Nr. 96. We Lwowie — Wtorek dnia 28 Kwietnia 1903. Rok XLIII.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. **Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3	3 . 75	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6	7 . 50	10 . 50

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct. na prowincyi 4 . 95.

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct. (Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Ogólne położenie.

Lwów 27 kwietnia.

Dzisiaj przybędzie król angielski o g. 3 popołudniu z Neapolu do Rzymu, wieczorem odbędzie się obiad familijny, — jutro śniadanie w Kwirynale, wieczorem recepcya dla dyplomacyi, obiad galowy i o godz. 10 galowe przedstawienie w teatrze Argentina, — we środę przed południem rewia wojskowa, potem śniadanie a wieczorem obiad w ambasadzie angielskiej, — we czwartek w południe śniadanie w Kwirynale, potem odjazd gościa.

To jest: nie wprost do Paryża, bo król angielski złoży jeszcze w Rzymie wizytę Ojcu św. wedle następującego ceremoniału: Gość Kwirynału, pożegna się oficyalnie z królem i królową włoską, którzy odprowadzą go nie na dworzec, jak to jest w zwyczaju, lecz do ambasady angielskiej. Z tą chwilą należy uważać, że król Edward opuścił terytoryum Włoch i przebywa w kraju angielskim. W ambasadzie zmieni monarcha uniform i uda się do Watykanu w galowych pojazdach ambasadora, jednak bez eskorty żołnierzy włoskich. Podobnie nie będzie wzdłuż drogi, wiodącej z ambasady do Watykanu, szpaleru wojskowego, jak to było z okazyi wizyty cesarza Wilhelma II. Po wizycie u Ojca św. król Edward uda się wprost na dworzec, omijając Kwirynał.

W jakiś czas potem Leon XIII wyszle do Londynu poselstwo, które będzie odpowiedzią na wizytę króla angielskiego w Watykanie. Poselstwo to jednak nie będzie miało charakteru dyplomatycznego, gdyż konstytucya angielska nie dopuszcza stosunków dyplomatycznych między Stolicą apost. a dworem angielskim.

Tak rozwiązaną została ważna sprawa wizyty monarchy angielskiego i głowy kościoła anglikańskiego, u Ojca św., głowy kościoła katolickiego, którą sobie suszyły mózgi zwłaszcza publicyści żydowscy, jak gdyby ta sprawa miała jakikolwiek związek z wiarą żydowską. Prasa żydowska usiłowała wmówić w świat, że to nie król Edward, ale papież pragnął tego spotkania, jak gdyby rzeczą nie było jasną, że obie strony sobie życzyły spotkania. A dalej tryumfuje, że skoro papież przyjmie króla Edwarda jadącego z Kwirynału, to porzuca zasadę, jakoby był więźniem Włoch. Tymczasem król uda się do Ojca św. jako osoba całkiem prywatna po zupełnem pożegnaniu z królem włoskim i z ambasady angielskiej, więc z ziemi angielskiej.

Jak umie tumanić prasa berlińska, zwłaszcza żydowska, widzimy z *Berl. Tageblattu*, którego korespondent rzymski pod nap. „Przyozdobienia Rzymu na dni cesarskie", a więc na przyjęcie ces. Wilhelma, przedstawia, jak to pod wodzą słynnego rzeźbiarza Cifariello i znakomitego rysownika plakatów Mataloniego od dwóch miesięcy dzieją się przygotowania, nie banalne, jak dawniej, ale artystyczne, które i na późniejsze przyjęcia monarchy będą zachowane. W końcu atoli dodaje korespondent: „Do 27 kwietnia, tj. dnia przybycia króla Edwarda, który na parę dni przed ces. Wilhelmem do Rzymu przyjedzie, stanie wszystko w porządku, tylko że naturalnie zamiast niemieckich będą poprzód chorągwie angielskie wywieszone."

To znaczy przecie, że dekoracye owe przygotowano na przyjazd króla Edwarda a nie cesarza niemieckiego, i „dni cesarskie" skorzystają tylko z tego, co w dniach „królewskich" było już użyte.

Wielki alarm, a można powiedzieć, zawichrzenie w polityce wywoła wiadomość, że Rosya wzbrania się ustąpić z Mandżuryi. Telegram londyńskiego „Biura Reutera" z Pekinu d 23 bm. donosi, iż Rosya zawiadomiła Chiny, że żadnych dalszych kroków co do ewakuacyi Mandżuryi nie poczyni, dopóki Chiny nie podpiszą konwencyi, odstępującej Rosyi zwierzchnictwo nad Mandżuryą i wykluczającej tam wszystkie inne państwa. Książę Czing odrzucił żądanie Rosyi. Według następnego telegramu warunki Rosyi opiewają:

1) Żadne porty lub miasta mandżurskie nie będą znowu otwierane dla handlu obcego;

2) niema się dopuszczać znowu żadnych konsulów obcych;

3) z wyjątkiem Rosyan nie mają być żadni cudzoziemcy przyjmowani do służby publicznej w Mandżuryi,

4) administracya Mandżuryi pozostaje w stanie niezmienionym;

5) dochody cłowe portu Niuczwang mają być odstawiane do Banku chińsko-rosyjskiego;

6) pod kontrolą rosyjską ma być utworzoną komisya sanitarna;

7) Rosya ma prawo przyłączania drutów i słupów telegraficznych do wszystkich linij chińskich w Mandżuryi;

8) żaden należący do Mandżuryi obszar nie może być sprzedany innemu państwu.

Telegram pekiński z dnia 24 bm. donosi: „Kiedy rząd chiński miał się decydować co do żądań rosyjskich, oświadczył poseł rosyjski przedstawicielom reszty mocarstw, że jedynym powodem, dla którego Rosya zwleka z ewakuacyą Niuczwangu, jest utworzenie komisyi sanitarnej. Anglików srodze zirytowało zamianowanie rosyjskiego komisarza cłowego w Niuczwangu. Poseł angielski dobitnie wyłożył pojmowanie Anglii Robertowi Hartowi (jeneralnemu dyrektorowi ceł chińskich, Anglikowi). Akcya ta Rosyi wywołała snać kontra-akcyę ze strony Anglii, Japonii i Ameryki. „Według „Biura Reutera" doradzają posłowie angielski i japoński ks. Czingowi obstawanie przy tem, aby w Mandżuryi przywrócono stan, jaki był przed wojną i odrzucenie nowych żądań Rosyi. Ameryka nie uczyniła jeszcze żadnego kroku urzędowego. Donoszą jednak z Waszyngtonu, że rząd wcale nie ukrywa się z podejrzliwością co do żądań rosyjskich. Minister Hay zniósł się z (podróżującym) prezydentem Rooseveltem. Rosya nie zawiadomiła poprzód Waszyngtonu o swoich propozycyach, tak iż nic tam o nich nie wiedziano i dopiero poseł amerykański w Pekinie Conger przysłał wiadomość.

Telegram dodaje: „Ameryka uważa żądania rosyjskie za naruszenie zapewnień urzędowych, a że mianowicie żądanie, aby żadnych nowych miejsc w Mandżuryi nie otwierano dla handlu obcego, za wymierzone wprost przeciw propozycyi, jaką niedawno temu Ameryka wniosła, aby Mukden i Takuszan dla handlu otwarto. W Waszyngtonie poczytują postępowanie Rosyi za jawne pogwałcenie zaufania, zaczem remonstracye będą poczynione".

Najświeższy telegram waszyngtoński powiada jednak, że Ameryka nie przyłączy się do wspólnego protestu. Pytanie, jak postąpi Ameryka jest bardzo ważne nietylko co do samejże sprawy mandżurskiej, ale zwłaszcza co do tego, czy Ameryka we wschodniej Azyi trzymać myśli z Rosyą, czy też z Anglią, aby przeprowadzić zasadę „anglo-saksońską", że świat ma być podzielony między Anglię i Stany Zjednoczone, ktore to ostatnie miały nie dozwolić rozmagania się Rosyi w Chinach i Korei.

Może Rosya właśnie wobec tej zasady przyspieszyła akcyę swoją w Mandżuryi i posunęła się aż do wierutnego gwałtu, aby uprzedzić ingerencyę Ameryki, Japonii i Anglii. W obecnym składzie rzeczy mocarstwa te nie są w stanie powstrzymać zaboru Mandżuryi przez Rosyę, ani tem mniej Chiny.

W Anglii kotłuje. Prasa wzywa rząd do energii, wskazując zwłaszcza na sojusz anglo-japoński i radzi oświadczyć Petersburgowi, że Mandżuryi niepodobna zagarniąć bez ponownego poruszenia całej sprawy chińskiej, która cały świat cywilizowany żywo obchodzi.

Prasa niemiecka jest widocznie zatrwożona, milczy lub tylko zcicha warczy przeciw Rosyi; nie może ona pochwalać jej żądań a ganić Rosyę boją się Niemcy. Prasa francuska jest w srogim ambarasie ze względu na sojusz z Rosyą z jednej a niedalekiej wizyty króla angielskiego z drugiej strony. Oświadczyła zaś jeszcze przed doniesieniem o żądaniach rosyjskich, że dłuższe pozostanie Rosyi w Mandżuryi wcale nie niepokoi Francyi. Organ gabinetu wiedeńskiego *Fremdenblatt* przytakuje Rosyi chociaż wcale nie potrzebował się odzywać, skoro Austro-Węgry nie należą do państw interesowanych na dalekim Wschodzie.

Z obozów ruskich.

Lwów 27 kwietnia.

Z osobliwszą jakąś predylekcyą mają zwyczaj pisma socyalistyczne trudnić się denuncyatorską robotą przez wyszukiwanie i publikacyę rozmaitego rodzaju „pism poufnych" i „tajnych dokumentów". Wiadomość senzacyjna rozchodzi się po świecie, a rzadko kiedy da się sprawdzić, czy owe „pisma" i „dokumenta tajne" są autentyczne, czy też są płodem wybujałej fantazyi donosicieli.

Krakowski *Naprzód* opublikował świeżo rzekomy „ściśle sekretny okólnik", który mieli podpisać pp. dr. Kraiński, J. Vivien, dr. Rozwadowski, dr. Krzysztofowicz, L. Podlewski i kn. L. Puzyna. Z treści zamieszczonego w *Naprzodzie* okólnika wypływa, jakoby wymienione osoby wzywały ziemian we wschodniej Galicyi do składania dobrowolnej daniny w wysokości 50 h. od jednego morga ziemi na cele zapobieżenia strajkom rolnym.

Z *Naprzodu* przeszedł natychmiast ów „ściśle sekretny okólnik" na łamy gazet ruskich: niedzielne *Diło* i *Haliczanin* powtórzyły to pismo w całej rozciągłości, w ruskim przekładzie. Do tekstu dołączone są komentarze. Nie wchodzimy w sprawę autentyczności „okólnika", gdyż taki do rąk naszych nie doszedł. Niezależnie od tego zaznajomimy czytelników z treścią uwag, w jakie rzeczone gazety ów rzekomy „dokument" zaopatrzyły.

Diło przypomina na wstępie, że 4 bm. podało „na podstawie poufnych a pewnych informacyj" do wiadomości ogółu ruskiego doniesienie o „tajnych schadzkach szlachciców polskich dla przeciwdziałania spodziewanym strajkom rolnym w ciągu tegorocznego lata w Galicyi wschodniej". Wtedy doniosło *Diło*, iż 5 marca, oraz 2 i 4 kwietnia odbyły się pod egidą c. k. tow. gospodarczego „tajne narady" i że na nich uchwalono pobór „podatku" po pół korony na cele antystrajkowe. Na poparcie prawdziwych swych „poufnych informacyj" przytacza *Diło* treść zamieszczonego w *Naprzodzie* „okólnika".

Organ ukraiński pisze, że dla niego ów „dokument" jest cennym, z powodu szczerości, z jaką „polscy dziedzice przyznają się do swego, niemal panicznego strachu (?) przed powtórzeniem strajków rolnych". Dalej czytamy w *Dile*, że ziemianie i ich „gazetni skorobreszenki" „z właściwą im perfidyą zasłaniali swój brudny (?!) interes miłosierdziem dla ljudku", który skutkiem strajków miał potracić zarobki". A teraz „...panowie dziedzice drżą, niemal jak liść osikowy na wietrze, przed powtórzeniem strajków, dzwonią na alarm przed „grożącem niebezpieczeństwem", i „grożą nowych ciosów", bo „jutro może być za późno", apelują do najżywotniejszych poczuć każdej jednostki: do poczucia narodowego i osobistego przywiązania do ziemi i w końcu przyznaje z rozpaczliwym naciskiem, że powtórzenie strajków pociągnęłoby za sobą wielkie straty dla wielkiej posiadłości i „podniosłoby niewątpliwie koszty produkcyi rolnej dworów" i że tego pańskie gospodarstwa „żadną miarą przetrwaćby nie mogły". (ten ostatni zwrot wydrukowało *Diło* tłustymi czcionkami a oraz dosłownie po polsku. Przyp. red.)

Organ p. Franki wyjaśnia, że wzmożenie się kosztów produkcyi byłoby „czystym zyskiem robotników rolnych". *Ergo*: „strajk rolny, to rzecz — zdaniem pp. Romańczuka i Franki — dla włościan bardzo korzystna i pożądana". Z drugiej strony owe strajki, to „istotnie ten właśnie środek, który może butnych polsko-szlacheckich wodzirejów poskromić i zmusić ich do kapitulacyi. Sami oni przecież piszą, że chronicznego powtarzania się strajków żadną miarą nie mogliby wytrzymać."

Następnie *Diło* opierając się na swoim wywodzie, że strajk, to „ricz dla selan duże korystna i pożadana", atakuje *Haliczanina Russkoje Słowo* i „polonofilskoho" *Rusłana*, twierdząc, że te pisma nie zachwycają się zalecanym przez *Diło* strajkiem.

Jak wygląda to „polonofilstwo" *Rusłana*, przekonywamy się świeżo z ostatniej, niedzielnej edycyi tej gazety, gdzie czytamy: „Bardziej niż strajków boi się polska hakata (*sic*!) zarobkowej emigracyi ruskich włościan.

„Gdyby u nas objawiła się taka emigracya na większe rozmiary, to wtedy nietylko, że nie potrzebowaliby nasi ludzie bać się sprowadzania Chorwatów na żniwa, ale za powrotem z obczyzny z pełną kaletą zarobionych pieniędzy, mogliby ulepszyć swe gospodarstwa". W końcu doradza *Rusłan* gorąco, aby „szczerzy przyjaciele ludu zwracali się do niemieckich agentur i redakcyj, celem zasiągania informacyj co do zapotrzebowania siły roboczej i wynagrodzenia, jakie podają za nią w Niemczech".

Twierdzenie redaktorów *Diła*, jakoby strajki przejmowały ziemian „panicznym strachem" jest naturalnie dalekiem od prawdy. Natomiast nietylko „szlachcice", ale i wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego, oraz przeważna część społeczeństwa ruskiego widzi w agitacyjnej robocie prowodyrów ukraińskich n i e s z c z ę ś c i e d l a n a s z e g o k r a j u. O następstwach strajków rolnych wiele już mówiono i pisano; nie potrzeba więc tu dodawać, jak się na nie zapatrują ziemianie ze względu na pracodawców i pracujących. Jeżeli zaś pojawiła się odezwa — jak twierdzi *Naprzód* i *Diło* — ze sfer ziemiańskich pochodząca, a wzywająca do składek, mających na celu paraliżowanie burzycielskiej roboty agitatorów ukraińskich, to w dobrze zrozumianym interesie tak ziemian jak i włościan, usiłowań przeciwstrajkowych karcić się nie godzi. Z treści zamieszczonej w *Dile* odezwy nie wynika wcale, jakoby ziemianie chcieli krzywdzić robotników rolnych; okólnik zaznacza, że sztuczna agitacya może spowodować podniesienie kosztów produkcyi n i e z d r o w e, n i e p o m i e r n e, n i e s p r a w i e d l i w e, takie, które mogłoby właścicieli obszarów dworskich doprowadzić do ruiny.

Nie wątpimy, że pp. Romańczuk, Franko i im podobni radziby za wszelką cenę zniszczyć byt materyalny ziemian w tej części kraju. To się im na szczęście nie uda, ale krecia robota agitatorów mogłaby wiele szkody wyrządzić i jednej i drugiej interesowanej stronie. Jeżeli w „okólniku" niema wyraźnie mowy o szkodzie, jakąby poniósł skutkiem strajków lud wiejski, to uczyniono to dlatego, ponieważ pismo — jak z treści widać — musiało być wystosowane do ludzi inteligentnych, którzy znają dobrze cały stan rzeczy. Jeżeli zaś agitacya strajkowa wymierzona jest bezpośrednio przeciw ziemianom, nie dziw, że zaatakowani muszą przedewszystkiem myśleć o obronie własnej egzystencyi.

Inna rzecz kwestya sprawiedliwej płacy za robotę w polu, a zupełnie co innego agitacya, zmierzająca do w y n i s z c z e n i a m a t e r y a l n e g o c a ł e j w a r s t w y n a r o d u. Przeciw takiej niemoralnej agitacyi środków samoobrony szukać należy i znaleść się je musi. Gdy o taką obronę idzie, w s z y s t k i e warstwy narodu znajdą się w j e d n y m o b o z i e.

Z innego niż *Diło* stanowiska zapatruje się na kwestyę strajków rolnych staroruski *Haliczanin*. Pisze on: „Zeszłoroczna stawka robotników rolnych w Galicyi wschodniej pobudziła polityków polskich do wzmocnionej działalności w trojakim kierunku: w politycznym, religijnym i ekonomicznym". Następuje wyjaśnianie tej działalności: pod względem politycznym przeprowadzono wśród Polaków w Galicyi wschodniej pod egidą dr. W. Kozłowskiego organizacyę narodową. Dalej donosi *Haliczanin*, że równocześnie tow. Szkoły ludowej rozwinęło gorączkową działalność w kierunku polszczenia „ruskich" (?) łacinników. Na pomoc Komitetowi centralnemu i Szkole ludowej pospieszył kler łaciński, który wzmocnił agitacyę, zachęcając do budowania kościołów i kaplic po wsiach ruskich. „Z ambony i spowiednicy kler polski zaczął gromić łacinników za używanie języka ruskiego. Uroczyste głoszenie od ołtarza, że Matka Boska „królowa korony polskiej" nie rozumie (*sic*!) po rusku i dlatego modlitwy do Niej w języku ruskim nie mają znaczenia, należy jeszcze do słabych objawów agitacyi". Do tego rodzaju nieuzasadnionych zarzutów *Haliczanina* należy gołosłowne jego twierdzenie, iż „kler polski nie dopuszcza łacinników tak długo do spowiedzi i komunii, póki oni się nie zobowiążą, iż będą w domu mówili po polsku".

Na żadnym ze zjazdów powiatowych nie padło a n i j e d n o s ł o w o wykazujące, jakoby polska organizacya narodowa zwracała się p r z e c i w Rusinom, natomiast na wszystkich silnie była zaakcentowana p o t r z e b a z g o d n e g o p o ż y c i a z l u d n o ś c i ą r u s k ą. Każdy nieuprzedzony przyzna, że tow. Szkoły ludowej nie żywi tendencyj antyruskich; jeżeli nie bronimy Rusinom, aby chronili swój lud od wynarodowienia, to nie należy prawa tego odmawiać i naszemu narodowi.

Skoro chodzi o polityczną działalność agitacyjną, to jest rzeczą aż nadto dobrze wiadomą, czego i *Haliczanin* nie może zaprzeczyć, że właśnie k l e r r u s k i z a j m u j e s i ę b a r d z o ż y w o p o l i t y k ą. Na wszystkich wiecach politycznych, zjazdach itp. księża ruscy stanowią zazwyczaj trzy czwarte inteligencyi. Czy trzeba udowadniać, że kler ruski nadużywa ołtarza, ambony i spowiednicy do celów politycznych? Czyż nie wiemy, że parochowie zabraniają nieraz pod grozą klątwy swym parafianom uczęszczania do kościołów rzym. kat.? Czy to jest tajemnicą, że się po cerkwiach odbiera uroczyste przysięgi, aby ruscy wyborcy głosowali za kandydatem, którego parochi wyznaczy?

Pośród szerokich mas chrześcijaństwa łacińskiego może się znaleźć ta lub owa jednostka, która się zbyt krewko oddaje sprawom politycznym, a czasem popełnia jakąś niestosowność w tym względzie. S p o r a d y c z n y c h wypadków nie należy atoli u o g ó l n i a ć; przyznali tu bowiem i obcy, niekatolicy, że duchowieństwo polskie spełnia w i e r n i e i s u m i e n n i e swe kapłańskie obowiązki i nie czyni nic takiego, co dyktuje zawiść, nienawiść i inne nizkie czysto ziemskie cele. Wróg zacięty katolicyzmu L. Lumina pisze w swym paszkwilu pt. „Pfaffenwesen" na str. 59: „...*Der polnische Clerus ist sowohl in Bezug auf Bildung, wie auch sogar in Hinsicht seines moralischen Werthes der vorzüglichste in Europa*.

Z kolei omawia *Haliczanin* trzeci kierunek działalności polityków polskich: organizacyę ekonomiczną. „Główną i, jak mówią, wyłączną podnietę do tej organizacyi podała — pisze *Haliczanin* — lekkomyślna i bezgranicznie niepolityczna agitacya ukraińskiego komitetu narodnego, oraz gazet *Diło* i *Swoboda* w czasie zeszłorocznych stawek rolniczych, wiedziona pod hasłem: „Wypędzić za San polskich ziemian".

Dalej jest mowa o tem, że gdy Narodny komitet i *Diło* milczeniem przesłaniają swą kompromitacyę, licho wywołane przez nich, w dalszym ciągu wydaje płody. Hasło ukraińców, z jakiem oni zabierali się do wypędzania Polaków za San, upadło: jedni ze strajkowych agitatorów przycupnęli „ciszej od wody, poniżej trawy", inni ze służby w *Dile* i nar. komitecie przeszli w służbę u Polaków, zbałamuceni i otumanieni włościanie ruscy siedzą w więzieniach, albo nadaremnie domagają się od nar. komitetu wynagro-

---

Ludwik Stasiak. 86

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 95.)

Poranne modlitwy ukończone, siostry wyszły z kościoła, jedna tylko została przed ołtarzem, modli się i modli. Nie zakonne ona, jeno świeckie szaty nosi, a choć w klasztorze mieszka, mniszki żywot prowadzi, nie przysięgła przecie regułom klasztornym wierną i posłuszną pozostać. Jestto Oda, córka margrafa Dietricha.

Nic dziwnego, że ona więcej chwil modlitwie i umartwieniu poświęca: pokutuje snać za grzechy, rozpamiętuje przeszłość, aby poprawić się, przejednać karzącą rękę za grzech, jaki na jej sumieniu cięży. Zakonnice wysoko ród jej dostojny cenią, dla książęcej krwi, która w jej żyłach płynie, wielki respekt mają. Niemniej przełożona pilne na nią zwrócone mając oko, ciągle i ciągle do modłów pokutnych ją zachęca, straży zaś zamkowej, na prośbę ojca, margrafa Dietricha, pilnować jej każe, aby hrabianka samowolnie murów klasztornych nie opuściła.

Oda została sama w kościele.

Klęczała długo przed Ukrzyżowanym Zbawicielem, modlitwy ze skórzanej, złotem malowanej książki czytając, rozmodlone oczy na święty wizerunek wznosząc. Co chwila przeciera Oda powieki: głosek książki nie widać, bo oczy zalały się łzami... Białą dłonią, rękawem sukni ociera oczy i znowu półgłosem szepce świętą modlitwę.

Zakonnice, które z kościoła wyszły do kapitularza, mówią do siebie:

— Żal i pokutę w zapłakanych oczach hrabianki wyczytasz.

— Bóg wie, o co ona się modli...

— Za grzech ciężki żałuje.

— Albo o... wolność niebiosa prosi...

O wolność, swobodę błaga Oda Boga.

— Ulituj się Jezu... — woła. Z przybytku Twego świętego więzienie dla mnie uczynili!

Nie daje jej modlitwa spokoju, utulenia, ni pociechy. Oto żal, rozpacz w duszy rośnie, serce się ściska, żyć trudno z tą boleścią... znowu wybuchła łzami i łkaniem głośnem, płacz jej i jęk słychać, wypadła z jej rąk książka, zachwiała się Oda, upadła na stopnie ołtarza... Nie modlą się wargi, ale jęczą głosem rozpaczy, usta łkają:

— Opuścił!... Zapomniał... Nad biedną duszą moją ulituj się Boże!

Ucichło wreszcie wszystko. Tak cicho w kościele, że słychać trzask knota w lampie, która w presbyteryum przed Zbawicielem goreje.

Dźwignęła się ze schodów ołtarza Oda, wzięła do rąk książkę, otarła oczy i łzami zroszone jagody, idzie do klasztoru. Nim do celi wejdzie, z rozkazu ksieni przełożonej pilnować musi rozdziału jałmużny, którą o tej godzinie biedni u bramy klasztornej dostają.

U wierzei świętych schodzi się wszelka bieda, chorzy, kaleki tam żywność otrzymują, tam zmierza biedny podróżny, banita, żebrak i pogorzelec.

Weszła Oda w sień klasztorną, gdzie służba chleb między ubogich rozdziela. Zajmuje się tem Romuald, naczelny dozorca straży klasztornej, która w murach, kształt twierdzy mających, obowiązki załogi pełniła, oszczepników na bramie zmieniając, w nocy mury klasztorne przed napadem band zbójeckich strzegąc.

Słyszy Oda przy bramie zgiełk i hałas wielki.

— Wyrzucić ich! — woła na żołnierzy Romuald.

— Precz! Za drzwi!

— Nie dla pogan nasz chleb!

— Co się tu dzieje?! — zapytała Oda.

— Łużyczanie, którym chaty nasze wojska spaliły, pchają się do twierdzy, wołając chleba.

— A ty?!

— Ja kazałem ich za drzwi wyrzucić.

— Dlaczego?

— Bo nie dla dzikiego pogaństwa chleb nasz i opieka nasza.

— Słuchajno — zapytała Oda — znasz ty przykazania Chrystusowe? Czy ty znasz prawdy, jakich nas uczy nasza wiara?

— Jakie prawdy?

— Kochaj bliźniego, jak siebie samego.

— Znam to — przezacna pani. Ale przecie Serb, który czci bałwany, nie jest naszym bliźnim.

— Nie jest bliźnim?

— On jest bydlęciem, a ziemia jego jest rzeczą niczyją. Hej! Wyrzucić za drzwi tę hołotę!...

— Stójcie!!

— Co chcesz czynić, pani?

— Ja ci rozkazuję wpuść ich!!

— Wypychać ich kazano. Niedawno wyrzuciłem Łużyczankę z dzieckiem. Umarła z głodu na wałach warowni.

— Odpowiesz za to przed Bogiem!

Porwała Oda dwa bochenki chleba, leci do bramy klasztornej, odepchnęła żołnierzy od wierzei i wpuściła na podwórze biedne i zgłodniałe chłopstwo, chleb między nędzarzy rozdzielając.

Wśród nich był człowiek w pyłem okrytej sukmanie, z torbą przewiązaną przez plecy, z kosturem pielgrzymim w ręku.

Znagla zbliżył się do hrabianki...

Wpatrzyła się w obcego człowieka Oda, przypomina sobie jego twarz, myśl ciężko pracuje, aby dowiedzieć się, dlaczego ta postać taka znana, taka swoja...

— Coś ty za jeden?

Podróżny z podełba popatrzył na żołnierzy przy bramie i rzekł szeptem:

— Nie znasz mię pani?

— Widziałam twe oblicze, przypomnieć nie mogę...

— Przypomnij sobie czyny twego miłosierdzia, twego serca dobrego...,

— O czem mówisz?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

dzenia za czas stracony w porze strajków i poniesione straty, lecz Polacy w dalszym ciągu organizują się i nadają swej organizacyi trwałe podstawy. Na dowód tego przytacza *Haliczanin* dosłownie treść wspomnianego okólnika do ziemian.

Mimo, iż treść owego pisma jest bardzo jasna, pomimo, że ono wykazuje, iż wobec agitacyi radykałów ukraińskich i jej następstw chodzi tu wyłącznie o samoobronę, ratowanie zagrożonej egzystencyi, — *Haliczanin* w swej stronniczości twierdzi, że ziemianie nakładają na się dobrowolny podatek, aby zwalczać agitacyę „przeciw sprawiedliwemu (?) żądaniu podwyższenia płatni za robotę." W końcu oblicza *Haliczanin*, że ziemianie posiadają we wschodniej Galicyi połowę tabularnego gruntu tj. 2,500.000 morgów, a połowa z tego (1,250.000) przypada na ziemię uprawną, tj. że „polska kontrybucya", dobrowolnie nałożona na każdy morg roli, przyniesie 625.000 koron.

Ziemie polskie.

Unici podlascy.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

W sprawie unitów podlaskich, którym w ostatnich czasach kazano usunąć krzyże przydrożne, stawiane według formy krzyża katolickiego, o czem donosiłem niedawno, należy się małe uzupełnienie. Trzeba wiedzieć, że rozkaz usunięcia krzyżów, stawianych kształtem używanym w kościele katolickim, sięga już dawniejszych czasów. Kazano je wówczas wyjąć i umieścić wewnątrz najbliższych cmentarzy katolickich. Jednakże jak już pisałem — zaraz po manifeście carskim, skutkiem zawartego w nim ustępu o tolerancyi religijnej, powstał ruch pomiędzy ludnością wiejską; wyobrażali sobie, że tolerancya ich specyalnie dotyczy i zaczęli masami chodzić do kościołów katolickich, a cerkwie omijać. Nie dość na tem. Oto nagle, jakby na dany znak, w kilkudziesięciu punktach naraz, głównie tam właśnie, gdzie stały dawniej z rozkazu władzy usunięte, znalazły się takie same krzyże, widocznie postawione w nocy. Reprezentanci władzy, czujni na wszystko, co unitów dotyczy, zdumieli zrazu — wnet jednak opamiętawszy się, ponowili rozporządzenie dawniejsze i rozkazali urzędom gminnym, w obrębie których nowe krzyże się znalazły, usunąć je tak samo jak pierwsze, umieścić wewnątrz cmentarzy katolickich, aby tym sposobem nadać im „charakter prywatny". Równocześnie wydano rozporządzenie, aby napisy polskie na tychże krzyżach zatarto. Napisy nie zawierały nic innego, jak zwykle używane wyrazy, jak np. „Święta Boża Rodzicielko! módl się za nami" — albo: „Pod Twoją obronę", albo: „Synu Odkupicielu! zmiłuj się nad nami!" — itp.

Tym sposobem rozwiano biednym unitom, ufnym w słowa manifestu, wszelkie iluzye. Unici jednak, zachęceni ostatnim, znanym już wam wyrokiem senatu, w sprawie reprezentantów gminy Siennik w gub. siedleckiej, mocą którego najwyższa instancya w państwie zapewnia im prawie bezwzględnie wolność wyznania i usunięcie wszelkiego przymusu w tym kierunku, noszą się z zamiarem zwrócenia i tej sprawy na drogę sądową i dotarcia z nią choćby do senatu.

Aresztowania w Warszawie.

Aresztowania prewencyjne, czyli właściwie mówiąc, czasowe zamykanie rozmaitych ludzi, podejrzanych o tendencye wywrotowe, by ich uczynić nieszkodliwymi „na wszelki wypadek", na czas mniej więcej od 1 do 15 maja, nie ustają. Czy co pomogą, trudno przewidzieć. Partya socyalistyczna kierowała się tak w zeszłym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, zasadą, aby demonstracye urządzać w pierwszą niedzielę po 1-szym maju. Ponieważ w roku bieżącym ta pierwsza niedziela przypada 3 maja, czyli w rocznicę konstytucyi, przeto, nie chcąc doprowadzić do mogącego ztąd powstać pomięszania pojęć co do charakteru demonstracyi, postanowiono uprzedzić datę i urządzić manifestacyę z pochodem już poprzednio, tj. w niedzielę, 26 kwietnia. Wstrzymujemy się od wszelkich na ten temat refleksyj i uwag nad zupełną bezcelowością podobnych wystąpień. Łatwo również pojąć, że karty te, do gromadzenia wzywające, znalazły się przedewszystkiem w rękach policyi, która tym sposobem z góry na wszystko jest przygotowaną. Trudno o większą naiwność i pierwotność środków, jak te, któremi rozporządza i do których się ucieka nasz tak zw. socyalizm polski.

Odezwa, o której wyżej mowa, opiewa: „W niedzielę 26 kwietnia o godz. 5 popoł. odbędzie się w Alejach Ujazdowskich zgromadzenie ludowe. Towarzysze i towarzyszki! Stawcie się jak najliczniej! Warszawski komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej". Wyszła też odezwa żargonowa, podpisana przez centralny komitet robotniczy P. P. S., została ona rozszerzona w wielkiej ilości na Litwie, w Warszawie, Łodzi i innych miastach, posiadających żydowską ludność robotniczą.

Z pogrzebu ś. p. E. ks. Sanguszki.

W uzupełnieniu naszego sobotniego sprawozdania o pogrzebie ś. p. Eustachego ks. Sanguszki, podajemy jeszcze przemówienie hr. Wojciecha Dzieduszyckiego:

Przemawiał tu nad grobem, imieniem kraju, wyrażając żal szczery, a powszechny ten, któremu się imieniem kraju przemawiać godzi, marszałek krajowy. Wdowa po nieodżałowanym rzeczy swe wyraziła, a drugi przemawiał imieniem Koła polskiego w Wiedniu. Oj, którzy przez kraj wysłani, wykonują w Wiedniu wolę Sejmu, a potrzeb kraju bronią usilnie, składają za to przez usta moje podziękowania dostojnej wdowie, bo ciężką by to dla nas było rzeczą, gdybyśmy tu nie mogli wyrazić naszego głębokiego żalu, tej boleści, którąśmy wszyscy po zgonie Eustachego Sanguszki przejęci. Jako mąż polityczny miał i musiał mieć przeciwników; nieprzyjaciela nie miał chyba ani jednego, jak ojczyzna szeroka, a kto się do Eustachego Sanguszki zbliżył, ten go kochać musiał. Kochano go i czczono zarazem, kochano mimo to, że walczył i znaczył.

Nad jego kolebką jaśniały Pogonie, jego nazwisko brzmiało jak echo z dawnych wieków potęgi i chwały, podobne do odgłosu zygmuntowskiego dzwonu w głąb każdego polskiego dotykało serca. A do wspomnień tych dawnych a drogich, a do wielkiej fortuny, przybywał urok legendarny tragicznych przygód z rodowych pokoleń; z pamięcią stryja zrastało się wspomnienie Sybiru i sołdatów, z pamięcią ojca pracy niezmordowanej, żywot pełen zasług i prostoty, niezachwianej odwagi w wypowiadaniu swoich przekonań. To wszystko zapewne już mieć jedno. A wieluż to posiadłszy wielkie nazwisko i wielki majątek, wielkie wskutek tego do narodu gnie, sądzą, że mają już prawo wywyższać się ponad pracy i osobistą zasługę? Wieluż to uwiedzionych blaskotami, wygodami i rozkoszą zagranicy na marne wielkiego przodków nie puściło imienia?

Eustachy Sanguszko inaczej! Od lat najmłodszych jął się szczerze a poprostu i usilnie pracy około roli i ludu. Tu w Gumniskach pełnił pilnie te zadania, które nie przynoszą chwały i rozgłosu, oddał się pracy, pracy cichej i powszedniej, ale koniecznej i świętej, tej pracy, od której nikomu się usuwać nie wolno, tej pracy, bez której naród się nigdy podźwignąć nie może, bez której wszelka inna praca świetna i głośna zawiedzie. A do tego wspomnienia szukał prostoty, po wszystkie czasy popularności, do osiągnięcia władzy lub dostojeństw. Pracował, bo inaczej być nie mogło, bo tak mu kazały natura i miłość ojczyzny, narodu, obowiązku.

Kiedy go współobywatele wybrali do Sejmu, pracował niezmordowanie w komisyach, ale gdy zasiadł, nigdy nie przestrzegał milczenia, stronił od walk stronniczych, nienawidził wszelkich zapasów o znaczenie i stanowisko. Wielu przyjaciół gaśnie to skromność obwiało nie zmarł myślu.

Nieprawda! Władza i najwyższe zaszczyty przyszły, bo przyjść musiały, przyszły same, przysły jak ludzie pr.ychodzą pod dach własny. Nie dbał o nie, nie cieszył się niemi — bo cóż zaszczyty dla Sanguszki? Przyjmował je, aby módz nowe pełnić obowiązki, cieszył się zaufaniem rodaków, i taką i zaufaniem tego, który poddanych swemu beru Polaków otoczył od klęsk, jakie się srożą wszędzie się o ich. Sam się sił nie zmienił, ani w niczem nie zmienił prostoty; pozostał, jakim był, władzę i zaszczyty uważał za rzecz prostą, naturalną. Bo, powiadam: cóż zaszczyty dla Sanguszki? Ale urzędu nie traktował z pańska, pilnował każdej drobnostki, poddawał się każdej pańszczyźnie. Jako marszałek i namiestnik pracował tak usilnie, jak niegdyś jako rolnik i obywatel tu w Gumniskach, jako marszałek powiatowy w Tarnowie — bo nie mógł inaczej, bo tak mu kazały natura i miłość ojczyzny, narodu, obowiązku.

Więc kiedy się znów cofnął w zacisze prywatnego życia wiejskiego, poszła za nim miłość powszechna. Posłowie polscy w sejmie jemu kazali przemawiać w imieniu wszystkich, ilekroć się wyjątkowa, ważniejsza zdarzała okoliczność. A kiedy Bóg mu dał męskiego potomka, porwała radość serca wszystkich w sejmie bez wyjątku. Zapewne, cieszono się tem, że nie będą łamać herbu z Pogonią! Radowano się, że nie skrzepnie krew królewska, krew dla trzech narodów najdroższa. Ale tylko miłość dla Eustachego Sanguszki moc uniesienia radośnego wytłumaczyć mogła. Ona tylko tłumaczyć może żal głęboki, jaki w całej dawnej Polsce zapanował na wieść o jego zgonie.

Bolejemy nad tem, że ubył z pośrodku nas przykład żywy obywatelskiej cnoty, przedziwnej prostoty, zupełnego zapomnienia o sobie. Eustachy Sanguszko jaśniał pośród nas przez swoją miłość dla Boga, ojczyzny i bliźniego, która uczyniła z niego brylant najczystszej wody. Oby promienie z tego klejnotu mogły roziskrzyć jak najwięcej klejnotów podobnych, oby jak najwięcej ludzi nauczyło się myśleć wciąż o obowiązku, żadnym najmniejszym nie wzgardzić, każdego z jednakową dopełnić miłością. Jak takich ludzi będzie wielu, podźwignie się naród; bez nich żadne świetne nie przydadzą się czyny.

Niechże oświecony tam nad tym grobem będzie wolno modlić się nietylko o wieczny odpoczynek i światłość wiekuistą dla duszy nieodżałowanego; nie tylko o to, aby Bóg raczył nieutulonej w żalu wdowę pocieszyć łaską swoją i miłością, a widokiem dorastającego pod jej okiem syna; niechaj nam będzie wolno trzecią dołączyć modlitwę: oby ty ś. p. Eustachego odżyły w wnukach pokoleniach potomków jego Sanguszków, aby godni przodka przez miłość przyszłości tej, co nam ją dźwigali ojczyznę, a byli nie tak smutni, bo żyli w porze szczęśliwszego narodu.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27. Kwietnia 1903

Kalendarzyk.

We wtorek 28 kwietnia Witalisa M. — Gr. kat. Arystarcha. — Kal. słow. Krzesława.
Wschód słońca 5·54, zachód 7·02
We środę 29 kwietnia Piotra M. — Gr. kat. Ahapii — Kal. słow. Bogosława.
Wschód słońca 4·52, zachód 7·03.
We czwartek 30 kwietnia Katarzyny Sen — Gr. kat. Symeona M. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51, zachód 7·04.

— **Namiestnik hr. Piniński** powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał pułkownikowi Edwardowi Janow Manowardzie, komendantowi kraj. komendy żandarmeryi nr. 5 we Lwowie order korony żelaznej klasy trzeciej z uwolnieniem od taksy.

— **Ze sfer notaryalnych.** Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych: Maryana Glazarewicza w Grzymałowie dla Cieszanowa i Jonasza Horowitza, substytuta notaryalnego w Żabiem dla Żabiego — oraz przeniósł notaryuszów Jana Bosakowskiego z Horodenki do Śniatyna, Karola Wańka z Komarna do Horodenki, Jana Ludkiewicza z Żurawna do Kossowa i Stanisława Długoszewskiego z Cieszanowa do Rohatyna.

— **Rada szkolna krajowa** zamianowała zastępcami nauczycieli: W. Słowika w gimn. w Tarnowie i A. Bollanda w szkole realnej we Lwowie;

A. Krochmaluka zastępcą nauczyciela w męskiem sem. naucz. w Tarnopolu.

W szkołach ludowych: J. Domiszewskiego naucz. kier. w Skałacie, A. Jakubasa naucz. w Mościskach, J. Głuszkiewicza i St. Tatucha naucz. w Sądowej Wiszni, B. Betlejównę naucz. w Brzasku, M. Stefanowa naucz. w Knihininie-Górce, A. Gadowskiego naucz. w Uściu solnem, M. Popowczakównę naucz. w Liszkach, A. Konopczankę naucz. w Rybnej;

nauczycielami kierującymi szkół 2-kl. J. Hołubowicza w Zawalu, J. Roszka w Grobli, T. Bogdasa w Grojcu, M. Snopka w Łanach;

nauczycielkami szkół 2-kl. L. Englową w Żurawicy, W. Zaleską w Kolbuszowej górnej;

nauczycielami szkół 1-kl. J. Kasyana w Rydodubach, I. Słupeckiego w Wierzbówce, W. Poprawską w Rdzawie, A. Zinmbowiczównę w Zbydniowie, F. Wiatrowskiego w Gnojnicy, W. Fedaszową w Morańcach, T. Mleczkę w Ociece, A. Wyrwińską w Łącie górnej, B. Jankównę w Ruszczy, J. Szustakiewicza w Niskołyzach, M. Pinkasównę w Kurdwanówce.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska. Mianowani: honorowym radcą i assesorem kons. metrop. ks. Władysław Gryziecki, kurat wojskowy. Prezentę na opróżnione probostwo w Hodowicy otrzymał ks. Jan Kiernick . Przeniesieni: ks. Jan Głąb z Magierowa do Dunajowa; ks. Maryan Steindl, z Zgrom. XX. Misyonarzy przyjęty do archidyecezyi, do Magierowa.

Dyecezya przemyska. Prezentę na probostwo w Stubnie otrzymał ks. Piotr Hajduk, administrator tamtejszy. Instytuowany na probostwo w Gogołowie ks. Tomasz Stefanowski, administrator tamtejszy.

Dyecezya tarnowska. Przeniesieni: ks. Wojciech Guzik z Łęk dolnych na administratora do Wojakowej; ks. Leon Miętus z Pleśny na administratora do Łososiny; ks. Józef Sroka z Łososiny do Pleśny; ks. Józef Olszowiecki z Rzezawy do Przecławia; ks. Józef Biedroń z Królówki do Rzezawy.

Dyecezya krakowska. Odznaczony złotym krzyżem Jerozolimskim ks. J. Łukaszkiewicz, honorowy kan. Bazyliki Lor.

— **W służbie pocztowej, telegraficznej** i telefonicznej wprowadzony zostaje z 1 maja czas średnio-europejski.

— **W sprawie portu w Nadbrzeziu**, około budowy którego roboty mają się dostać firmie włoskiej, złożona z budowniczych pp. Kamienobrodskiego, L. Cybulskiego, majstrów budowl. pp. K. Smoleńskiego, Gryglaszewskiego i Dady, tudzież reprezentantów robotniczych pp. Żelaszkiewicza i Marjana i wręczyła p. namiestnikowi memoryały do ministerstwa. Memoryał przedstawia ciężkie stosunki, panujące wśród naszych przemysłowców i robotników budowlanych. Namiestnik zaznaczył, że sprzyja tej akcyi, lecz nie wie, co na to powie minister skarbu, albowiem Włosi podali znacznie tańszą ofertę. W każdym razie, zapewnił namiestnik, że użyje całego swego wpływu, aby ministerstwo roboty te oddało firmom krajowym. Wskazał przytem, że koniecznem jest, aby deputacya wyjechała do Wiednia i osobiście żądania swe ministerstwu przedłożyła.

Kronika lwowska.

= **Matka Boska Jackowa.** Wczoraj w kościele OO. Dominikanów została poświęconą statua Matki Boskiej, zwanej Jackową. Dzieje statuy i przyczyna nowego poświęcenia są następujące:

Jak niesie podanie, św. Jacek bawiąc około 1240 r. w Kijowie w kościele „Na błoniu", posłyszawszy głos trwogi, że Tatarzy idą, pośpieszył do głównego ołtarza i uniósł Sanctissimum, ratując Ciało Pańskie od profanacyi barbaryi. Już wychodził z kościoła, gdy oto nagle z miejsca, gdzie stała statua alabastrowa Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus w lewej, a krucyfiksem w prawej ręce, dał się słyszeć głos: „Jakto, Jacku, — a mnie zostawisz?!" Święty Jacek rzucił się więc na ratunek statuy, a chociaż ona ciężka, z łatwością zdołał ją unieść, gdyż Bóg dodał mu dla tego chwalebnego ratunku nadzwyczajnej siły. Statuę uratowaną umieścił następnie św. Jacek w Haliczu, a stąd miała się ona dostać do kościoła OO. Dominikanów we Lwowie.

Statua była zawsze szczególnie czczona przez wiernych, oddawano jej cześć jakby relikwii św. Przed dwoma laty świętokradzka ręka targnęła się na statuę Matki Boskiej Jackowej; na głowie Matki Boskiej znajdowała się srebrna, pozłacana korona. Tę chciwa ręka obłamała, ale z takim wandalizmem, że ta tylowiekowa statua z alabastru obruszyła się, mianowicie głowa po szyję odpadła. OO. Dominikanie, przez cześć dla tej świętej pamiątki, kazali statuę naprawić.

OO. Dominikanie obchodzili wczoraj podwójną uroczystość. Oto najpierw do kościoła ich zagościł na wizytacyę kanoniczną ks. arcybiskup Bilczewski, następnie zaś odbyło się poświęcenie odrestaurowanej statuy Matki Boskiej. Na prawo od głównego ołtarza ustawiono pod baldachimem tron dla ks. arcybiskupa, skąd arcypasterz uczestniczył w nabożeństwie głównem. Na sumę przybyli namiestnik hr Piniński, marszałkowstwo Potoccy, prezydent Tchorznicki, prezydentowstwo Małachowscy, radca dworu Seferowicz z małżonką, wiceprezydent sądu dr. Jan Dylewski i tłumy publiczności. Po mszy św. wstąpił na ambonę ks. kanclerz konsystoryalny i odczytał bullę papieską, nadającą ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu moc udzielania wiernym, gdy dopełnią przepisanych warunków, odpustu zupełnego przy sposobności parafialnych wizytacyj kanonicznych. Następnie zjawił się na kazalnicy ks. arcybiskup w pełnych szatach pontyfikalnych w infule na głowie i z pastorałem w ręku. Kaznodzieja w przemowie do wiernych wzywał ich do modlitwy, a szczególnie do odmawiania w domu wspólnie z dziećmi pacierza przed obrazem Przenajświętszej Rodziny. W końcu wspomniał ks. arcybiskup o figurce Matki Boskiej Jackowej. Po przemówieniu, ks arcybiskup udzielił zebranym pasterskiego błogosławieństwa, poczem zszedł z ambony, złożył infułę i pastorał, poświęcił statuę Matki Boskiej i włożył nowe korony złote na skronie Panny Najświętszej i Pana Jezusa. Z przed wielkiego ołtarza odprowadzono w końcu procesyonalnie nowo poświęconą statuę do kaplicy Matki Boskiej. O godzinie 1 w południe uroczystość się skończyła, a ks. arcybiskup udzielał jeszcze Sakramentu bierzmowania, poczem w refektarzu OO. Dominikanie podejmowali arcypasterza obiadem.

= **Jubileusz Jana Galla.** Pod przewodnictwem p. Adama Krechowieckiego w Kole art. literackiem obradował w sobotę popołudniu komitet i uchwalił, że obchód ma się odbyć w maju. Ma się odbyć koncert Gallowski i uczta wspólna. Szczegóły programu ma opracować komitet ściślejszy, do którego wybrani zostali: Pawlików-Nowakowska, A. Kasprowiczowa, P. Stróżecka, Marek-Onyszkiewiczowa, oraz pp. prezydent dr. Małachowski, St. Cetwiński (Lutnia), M. Sołtys (Tow. muzyczne), dyr. Pawlikowski, H. Melcer (Filharmonia), J. Chodakowski, prof. Zbierzchowski (Echo), prof. Szuchiewicz (Bojan), A. Wachnianin, Z. Szczepański (chór akademicki), A. Krechowiecki, B. Laskownicki, Z. Sarnecki, A. Sladek, S. Berson, S. Niewiadomski, S. Meliński, z grona nakładców muzycznych pp. Jakubowski i Schmidt.

= **Lwowska filia Tow. urzędników pocztow.** odbyła wczoraj wieczorem zgromadzenie organizacyjne. Wybrano wydział, w skład którego weszli pp. M. Dyduszyński, J. Hamerski, E. Hayoter, A. Kobzdaj, B. Kromp, P. Kutkowski, Z. Ładoś, S. Pańków, J. Schmidt, K. Seyfried, W. Słupiński, S. Spysz, A. Wintersberger, M. Zawojski i J. Zipper.

= **W tow. wzaj. pomocy** uczestników powstania z r. 1863 dokonał wczoraj ks. prałat Podolski poświęcenia nowego lokalu przy pl. Maryackim 10. Następnie odbyła się wspólna uczta przy udziale reprezentantów innych towarzystw polskich, [illegible] prezes p. Biechoński, a potem pp. Chołodecki, Bykowski imieniem polskiej młodzieży akademickiej, Kruszyński imieniem Skały, Zdańczyk imieniem Sokoła, Smalawski weteran z r. 1863, K. Pepłowski, Barański, dr. B. Dulęba, Ulmer, redaktor i nestor dziennikarzy polskich p. Platon Kostecki, Kułakowski i J. Wybranowski.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie we wtorek 28 b. m. dla dokończenia rozprawy budżetowej.

= **Czy się godziło** komitetowi ruskiemu, urządzającemu dziś koncert p. Kruszelnickiej na dochód budowy ruskiego teatru narodnego, maskować wobec Polaków właściwy cel owego koncertu? Prasa ruska, zamieściwszy dokładny program koncertu, nawoływała ogół ruski, aby biorąc tłumny udział w występie pani Kruszelnickiej na ruski cel narodowy, spełniła swój obowiązek patryotyczny. Komitet ogłosił afiszami (po rusku), iż koncert odbędzie się na rzecz budowy ruskiego teatru narodowego. Tymczasem ze zdziwieniem wyczytaliśmy na wielkich afiszach, rozlepionych po narożnikach m. Lwowa polskie ogłoszenie, że p. Kruszelnicka daje koncert (w tym samym dniu i godzinie, które podają afisze ruskie) na dochód budowy teatru ludowego. Ponieważ ruski teatr ludowy w Galicyi nie istnieje, a jest tylko taki teatr narodowy, przeto każdy czytający ów afisz polski, domyślał się, że koncert jest przeznaczony na budowę polskiego teatru ludowego. W przypuszczeniu tem mogła polski ogół utwierdzać i ta okoliczność, że skoro p. Kruszelnicka bardzo znaczne dochody ze swych występów pobiera od publiczności w trzech czwartych częściach polskiej, niczby nie było w tem dziwnego, gdyby raz zakoncertowała na polski cel dobroczynny. Podobnie czynią wszyscy wybitniejsi artyści i artystki za granicą. Oto np. niedawnymi czasy rodak nasz p. Hofman po kilku swych koncertach w Petersburgu dał koncert pożegnalny w tem mieście, przeznaczając cały czysty dochód na miejscowych ubogich. Komitet ruski we Lwowie, chcąc *coût que coût* osiągnąć znaczny dochód z występu p. Kruszelnickiej, uciekł się do niezaszczytnego podstępu i zsymulował publicznie cel koncertu, aby i publiczność polska pospieszyła tłumnie do sali koncertowej na cel ruski. Czy to się godziło?

Że ten niedowcipny koncept był co najmniej nie na miejscu, stwierdza i to, że ruski teatr narodowy cieszy się pośród publiczności polskiej niemałą sympatyą, i że, jak to sami Rasini przyznają, ów teatr nie utrzymałby się, gdyby doń nie uczęszczała publiczność polska, a polska scena stołeczna otwiera corocznie teatrowi ruskiemu swe gościnne podwoje. Mniej mamy za złe, że w prasie naszej czasami nazywają p. Kruszelnicką śpiewaczką „polską", niż podstępne podchodzenie publiczności polskiej, przez zakrywanie przed nią celu, na jaki artystka ta daje koncert dobroczynny. Nikt nie zaprzecza, że p. Kruszelnicka jest Rusinką, ale bynajmniej nie ubliżającą jej nazwę artystki „polskiej" możnaby jej nadawać dlatego, że p. Kruszelnicka rozpoczęła swą karyerę na scenach polskich i po większej części na tych scenach polskich się popisywała; na scenie zaś ruskiej nigdy nie śpiewała.

= **Rozprawa karna** przeciw Józefowi Trzcińskiemu, byłemu kasyerowi kolejowemu na dworcu „Podzamcze" we Lwowie, o zbrodnię sprzeniewierzenia z kasy kolejowej znaczniejszej gotówki, odbędzie się przed trybunałem sądu przysięgłych 26 maja.

Kronika krajowa.

Zjazd kolegów, którzy w roku 1893 ukończyli gimnazyum w Bochni, odbędzie się w tem mieście dnia 6 czerwca br. Zgłoszenia kolegów przyjmują: dr. Z. Lewandowski zastępca prokuratora Wadowice, M. Fuksiewicz oficyał rach. kraj. Dyr. skarbu Lwów, dr. Wł. Rasiński koncepista Dyr. skarbu Kraków.

Pożar Mikulińiec. Pożar rozpoczął się w piątek o g. trzy kwadranse na dziesiątą rano u stolarza Majera Polisiuka i szerzył się przy szalonym wichrze z wielką gwałtownością. W pół godziny palił się cały rynek, targowica, a za Seretem folwark dworski i oficyny pałacu hr. Reya. Właściwy pożar trwał niedługo, mimo to czterysta numerów padło ofiarą płomieni. Zgorzał urząd gminny, strażnica pożarna, trzypiętrowy młyn turbinowy hr. Reya z wielkimi zapasami zboża i mąki, chrześcijańska spółka handlowa, szkoła fundacyi br. Hirsza, dom mieszczący pocztę, telegraf i propinacya, fabryka barchanów, dwie synagogi żydowskie, trafika, skład soli, prawie wszystkie sklepy. Ocalały: kościół, cerkiew, sąd (dzięki obronie aresztantów), apteka, szkoła ludowa, kotlarnia i dom Weinstoka, gorzelnia, prawa połać rynku do Woli Mazowieckiej i Bobowszczyzna. Trzy tysiące ludzi bez domu i środków do życia. Pierwszej pomocy nieszczęśliwym udzielił p. Alojzy Morawski, dzierżawca pobliskich Myszkowic. Włościanie z okolicy przybyli w znacznej liczbie na ratunek i zabrali po pożarze część bezdomnych mieszkańców i resztki ich dobytków do siebie. Organizacya stałego komitetu ratunkowego w toku. W sobotę wozy chleba nadchodziły z Trębowli, Strusowa, Tarnopola, Podwołoczysk, Skałatu i innych miasteczek i wsi sąsiednich. Z powodu wczorajszej ulewy zimno dokucza bardzo pogorzelcom, nocującym pod niebem. Zwierzchność gminna organizuje herbaciarnię bezpłatną. Nędza nie do opisania. [illegible] „Banku hipotecznego" i kilkudziesięciu koron, zebranych na miejscu, komitet nie otrzymał dotąd żadnych pieniędzy. Kwota, wyasygnowana przez namiestnictwo, jeszcze nie nadeszła.

Wydobyto trzy trupy, dwa męskie, jeden kobiecy. Dalsze poszukiwania niemożliwe, bo do gorejących jeszcze zgliszcz nie sposób się zbliżyć. Wielu rannych w szpitalu.

Na pogorzelców w Mikulińcach wyasygnowało prezydyum namiestnictwa prócz udzielonej doraźnej pomocy 500 koron — dalszych 3 000 k.

Matkobójstwo czy samobójstwo.

Najbardziej zasłużony mąż około rozbudzenia ducha narodowego w W. Ks. Poznańskiem, patron Kółek rolniczych, p. Maksymilian Jackowski publikuje w pismach poznańskich następujący list otwarty.

„Mądry Polak po szkodzie. Już były te szkody,
Dziś na nas obrócony mają wzrok narody;
Lub nas rządnych, przezornych, czynnych świat pochwali,
Lub nad chcącymi ginąć, nikt się nie użali."

Lubo przypowieść ta od czasów niepamiętnych znana, a prawda z niej bijąca powszechnie uznaną została, to nigdy jednak nie przypomina jej się za często, ze względu, że prędko szkód zapominamy, mądrość usypia i kończy swe panowanie, a na jej trójnogu zasiada napuszone marzycielstwo i złudnemi frazeologicznemi kwiatkami, ściele nam drogę do dawnych błędów.

Że tak jest w istocie rzeczy, przekona się czytelnik z przytoczonych poniżej cytatów wyjętych z broszury pod tytułem: „Przemowa dr. Karola Lewakowskiego do młodzieży polskiej z okazyi czterdziestoletniej rocznicy powstania roku 1863".

Pod pierwszem wrażeniem tych lekkomyślnych elukubracyj sądziłem, że to mistyfikacya, w Owińskach lub Kowanówku ukuta; dopiero stempel pocztowy z napisem „Paris", wyprowadził mnie z błędu. Wrażenia, jakie wstrząsały mem uczuciem w trakcie czytania tych urągających zdrowemu rozumowi bredni, porównać tylko mogę z uczuciem doznanej trwogi, patrzącego na szaleńców, krzeszących ogień w prochowni.

Widząc wyłaniające się w dali z za Renu złowrogie widmo nowych klęsk, nie mogę — by pozostać w zgodzie z sumieniem — czekać aż ono się zbliży, tylko muszę, posłuszny popychającemu mnie naprzód duchowi, wczas zastąpić mu drogę, przygotowany na wszelkie ewentualności. Jeżeli bowiem Bóg nie odebrał mi jeszcze sił w tak późnym wieku, to nie na to, bym sarkał, w zwątpieniu załamywał ręce lub w cichości płakał, tylko na to, bym służył wiernie ojczyźnie, jak przez całe życie, tak i do ostatniego tchnienia. Myślę, że skuteczniej służyć jej nie mogę, jak występując w imię miłości ku mym współbraciom przeciw podżegającemu do powstania maniakowi, oraz dokładając starań, ażeby uwiedzioną błędnemi teoryami młodzież, sprowadzić na drogę miłości i pokoju, jako jedynie do odrodzenia narodu wiodącą.

A teraz do rzeczy.

W głównej części przemowy przechodzi pan dr. Lewakowski powstanie 1863 roku, chociaż nie zawsze zgodnie z jego przebiegiem i dość często się spotyka, to nie myślę go jednak prostować, bo w założeniu mojem leży nie krytykowanie mowy, tylko przedłożenie czytelnikom inkryminowanych o podburzanie do powstania ustępów, — tudzież wykazanie ich autorowi najzgubniejszych następstw.

Utopie owe powstańcze zaczyna dr. Lewakowski od przedstawienia kierunków młodzieży po nieszczęśliwem zakończeniu powstania: „Młodzież — wygłosił — podzieliła się, jedni poszli drogą ideałów wszechludzkich, walki o polepszenie bytu wydziedziczonych, o zrównanie wszelkich praw, o reformę społeczną, — drudzy powrócili do ideałów krwią pięciu pokoleń wypisanych, przygotowania narodu do walki o wolność za każdą cenę, jako do bezpośredniego celu; jedni i drudzy na czele swoich programów postawili niepodległość narodową".

„Wszyscy wiedzą, że do zdobycia jej prowadzi jedna tylko droga, droga krwawa i ciernista, droga powstania orężnego w stosownej chwili, że nie ma drugiej do wyboru."

Grubą ignorancyę polityczną zdradził p. dr. Lewakowski, twierdzeniem, iż tylko jedna jest droga do zdobycia niepodległości; kiedy powszechnie w świecie cywilizowanym wiadomo, że dwie są drogi do jej odzyskania. Pierwszą jest zbrojne powstanie czyli rewolucya; drugą zaś ciągłe a spokojne rozwijanie się w cnotach rodzinnych i obywatelskich, pilne strzeżenie wiary ojczystej, tak samo zachowanie języka, obyczajów, podnoszenie ekonomiczne bytu, utrzymanie ziemi, w końcu nieustanny postęp w oświacie i przestrzeganie godności narodowej. Historya nas uczy, że nie ma ani jednej chwili w życiu narodów, w którejby ludzie ojczyznę swą kochający, pracować dla jej dobra z większym lub mniejszym pożytkiem nie mogli; oczywiście, że niepodległość i wolność rozszerzają zakres działania i sprzyjają skrzętnym zabiegom, ale przecież i w ciasnym kółku czasowej niewoli, da się ogólne dobro przysparzać, jeżeli się ku temu obiera stosowne i rozsądne środki.

Pierwszej drogi użyć można z pomyślnym skutkiem w rzadkich tylko razach, przy nader sprzyjających okolicznościach; kiedy po drugiej bezpiecznie naród kroczy, mimo przeszkód stawianych i trudności, przez rząd obcy panujący.

Wiadomo, że po kilkakroć próbował naród nasz zrzucić obce jarzmo orężem, ale dla niedostatecznego przygotowania i niedorównywających nieprzyjacielowi sił, po każdem nieszczęśliwie zakończonem powstaniu, coraz głębiej biedna nasza macierz w grób zapadała. Stwierdza to poniżej sam dr. Lewakowski, a jednakże coraz uporczywiej powstanie poleca prawiąc:

„Jeżeli kiedyś wyrzekł Mochnacki nie bez podstawy, iż nie gabinety obce, ale obce ludy są naszymi sprzymierzeńcami, to doświadczenie ostatniego stulecia nas nauczyło, że raz na zawsze ani na gabinety, ani na ludy obce liczyć nie możemy i nie powinniśmy.

„Więc naród ma zdobywać wolność, niepodległość o własnych siłach?! Dzisiaj, kiedy siła państw zaborczych prawie się zdwoiła, a przecież od rewolucyi barskiej, dziesięć dat wypisanych na kolumnie spiżowej w Rapperswylu świadczą o daremnych porywach naszych, o bohaterskich walkach, które wszystkie się skończyły klęskami, skądże dziś mamy żywić nadzieję powodzenia?

„Czytajcie dzieje tych powstań, a one wam odpowiedzą. Dotąd powstania całego narodu polskiego nie było: były powstania, ale lud polski udziału w nich nie brał, tylko w małej części, wyjątkowo i niechętnie.

„Kiedy się 3 maja 1791 r. odbyła rewolucya w Warszawie, która zburzyła podwaliny feudalnej rzeczypospolitej, obiecywano ludowi wolność, ale nie dotrzymano i skończyło się na haniebnej komedyi w Grodnie, na zdradzie króla i Polska ostatecznie rozebraną została.

„Kiedy Kościuszko 1794 roku ogłosił powstanie i w chłopskiej sukmanie bratano się z ludem, ale Księstwo Warszawskie nie ziściło ich nadziei.

„Nie ziścił ich nadziei rok 1831 kiedy rząd polski był w pełnej sile, silną armię posiadł, konstytucyę ogłosić i znieść pańszczyznę mógł; dopiero ostatnie powstanie, ogłoszeniem zniesienia pańszczyzny, pociągnęło lud prosty do walki o niepodległość, nie wierzył jeszcze i słusznie lud pracujący po tylu zawodach w szczerość zamiarów, ale przecież już choć w drobnej części brał udział w powstaniu."

„We wszystkich powstaniach w miarę tego, jak R. Nar. występowały rewolucyjnie, powstanie się wzmagało i stawało silniej, a kiedy znów reakcya brała górę, upadały. Historya nas uczy, że bez udziału prostego ludu żadne powstanie nie osiągnie celu."

Pan dr. Lewakowski tyle naprawił rozmaitych rzeczy, poniekąd zgodnych z prawdą, lecz oszpeconą użyciem jej na przynętę, że mógł rzeczywiście w niedoświadczonej młodzieży o zbawienności powstania fałszywe wytworzyć pojęcia. I dla czego? Oto dla tego, aby jej wykazać, że jeżeli dotąd powstania nie miały powodzenia, to z tej przyczyny, że lud nie brał udziału.

(C. d. n.) *Maksymilian Jackowski.*

Przeworsk. Cesarz sankcyonował uchwalony przez sejm projekt ustawy w sprawie udzielenia gminie miejskiej Przeworska prawa do pobierania podatku gminnego od psów.

Strajk robotników przy kolei Sambor-Użok, zakończył się wczoraj. Pracodawcy uwzględnili część żądań robotników, którzy też dziś do pracy powrócili.

Bandę fałszerzy monet wyśledziła żandarmerya w Mołdawskim Baniłowie w powiecie storożynieckim na Bukowinie. Należeli do niej 32-letni robotnik, zatrudniony w tartaku parowym, Wasyl Pasieczuk, 28 letni zarobnik Iwan Hawryluk, i tegoż żona Helena. Przy rewizyi domowej wykryto cały warsztat rozmaite narzędzia własnej konstrukcyi, odciski i falsyfikaty. Fałszerze ci wyrabiali 20-halerzówki i koronówki z cyny, a monety przez nich wyrabiane były pomimo prymitywnych przyrządów jakimi się przy fabrykacyi falsyfikatów posługiwali do prawdziwych łudząco podobne. Fałszerzy uwięziono i odstawiono do sądu powiatowego w Storożyńcu.

Kronika powszechna.

§ **Za „prima aprilis".** Jak donoszą praskie *Narodni Listy*, prokuratorya w Mostach ma wytoczyć redakcyi pisma *Brüxer Zeitung* proces o rozszerzanie niepokojących wiadomości. Pismo to podało d. 1 kwietnia b. r. obszerne doniesienie o wulkanicznych zjawiskach koło Mostów, skutkiem czego pośród tamtejszej ludności powstał popłoch Nazajutrz *Brüxer Zeitung* oświadczyła, że był to żart na „prima aprilis", mimo to jednakże prokuratorya wytoczyła w tej sprawie dochodzenie karne.

§ **List gończy.** Sąd krajowy w Gracu rozpisał list gończy za byłym burmistrzem i właścicielem apteki w Zborowie, Adolfem Rappaportem, ściganym z powodu zbrodni wymuszenia popełnionej na pewnym lekarzu sztabowym.

*

— Gertruda dowodzi, że nie wyjdzie za mąż, dopóki nie znajdzie swego ideału.

— Co ona rozumie pod nazwą ideału?

— Pierwszego mężczyznę, który poprosi o jej rękę.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Bastia 27 kwietnia. (Na Korsyce.) Kilkaset mężczyzn i kobiet wtargnęło do opuszczonego przez większą część Dominikanów klasztoru w Caraba i zupełnie klasztor splądrowało. Pozostałych 8 zakonników odstawiono pod ochroną żandarmeryi do Bastii.

Nancy 27 kwietnia. W katedrze urządzili wczoraj socyaliści podczas nabożeństwa hałaśliwą demonstracyę wśród okrzyków: precz z zakonnikami. Socyalistów wygnano z kościoła. Przed kościołem odbyły się ponownie demonstracye przeciw duchowieństwu. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej dnia 29 bm. o 7 wieczór mówić będzie ks. dr. Pechnik na temat: Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej.

Walne zgromadzenie członków i delegatów katolickich tow. dobroczynnych odbędzie się 28 bm. o godz. 6 wieczór w Czytelni katolickiej.

Zmarli.

W Krakowie umarł dr. Władysław Ściborowski, prezes tow. dobroczynności.

W Kutach umarł Bohdan Mardyrosiewicz, redaktor *Gazety kołomyjskiej*.

Dla zasłużonego starca. Do dobroczynności publicznej odwołujemy się w interesie starca schorzałego, prawie ociemniałego, który dla poratowania resztek nadwątlonego zdrowia musi z porady lekarskiej wyjechać na lato na wieś, a nie posiada z goła żadnych środków materyalnych. Staruszek ten, niegdyś obywatel ziemski, stracił mienie w [illegible] poparcie [illegible] bezinteresownie [illegible] P. Polański restaurator szkoły dublańskiej, oraz dyrektor zakładu kąpielowego w Truskawcu, może i w tym roku znajdzie się ktoś równie chętny.

Głosy publiczności.

PODZIĘKOWANIE

Interesowany składa stokrotne Bóg zapłać imieniem zmarłej panny Antoniny Winnickiej w d. 4 kwietnia b. r. dla Jaśnie Wielmożnych Hrabiów Dzieduszyckich, a szczególnie Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie Alfonsynie Dzieduszyckiej za przysyłanie datków miesięcznych przez lat 12 w jej starości, tudzież Jaśnie Wielmożnej Pani Cieńskiej, jakoteż składa podziękowanie za szlachetne dobrodziejstwo Jaśnie Wielmożnej Pani Hrabinie Annie Dzieduszyckiej za pomoc w słabości, tu [illegible] dobroci [illegible]. Stokrotne dzięki Wielebnemu ks. proboszczowi Krzeczkowskiemu za rozrzewniającą przemowę nad zwłokami o życiu, znakomitym rodzie, [illegible] i śmierci nieboszczki, która obecnych rozczuliła [illegible], jakoteż ks. proboszczowi Sadleckiemu z Sołotwiny, który pomimo podeszłego wieku i niepogody przybył oddać ostatnią usługę. Wyrażam również serdeczne Bóg zapłać tym [illegible] oddanie ostatniej usługi jej zwłokom d. 6 bm.

Sp. Antonina Winnicka przeżyła lat przeszło 80, [illegible] przeszło [illegible] w tym świecie. A [illegible] i uczciwości. Ostatnie [illegible] górskiem [illegible] w Rosulnej [illegible] obecnie w [illegible] cześć jej pamięci!

Rosulna dnia 20 kwietnia 1903.

Wacław Sobierański.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Marya Kozłowska**, artystka operowa, śpiewała z początkiem kwietnia z wielkiem powodzeniem w Berlinie w sali Bechsteina. Przez dwie przeszło godziny trzymała na uwięzi uwagę licznej a doborowej publiczności, której zapał [illegible] nową nutą płynącą z ust uroczej i sympatycznej artystki. Za liczne oklaski i kilkakrotne wywoływania podziękowała pani Kozłowska nadprogramowem odśpiewaniem dwóch pieśni polskich, których treść rzewna i tkliwa melodya rozentuzyazmowała całą publiczność. Zaraz po koncercie zaproszono ją na koncert literatów i dziennikarzy berlińskich, gdzie śpiewała przy [illegible] kompozycyi Gernsheima i innych kompozytorów przy ich własnym akompaniemencie. Krytyka berlińska pełna dla niej słów pochwały, a jeden z najpierwszych krytyków w *Berl. Tagbl.* (dr. Schmidt) podnosi wysoko talent pani Kozłowskiej dodając, iż musi ona zadowolnić nawet najbardziej wymagającego słuchacza i że w jej interpretacyi pieśni o podkładzie lirycznym tkwi wielka poezya cierpienia.

* **Dr Zygmunt Gargas**: W sprawie walki z pojedynkiem. Lwów, 1903. (Księgarnia Polska). Działalność ligi przeciwpojedynkowej wywołała cały szereg teoretycznych o pojedynku rozpraw, artykułów i studyów. Powyższa broszura powstała także pod wpływem tego ruchu antypojedynkowego. Pojedynek jest przeżytkiem zupełnie innego ustroju społecznego i politycznego. Wedle autora, podkładem kwestyi pojedynkowej jest stosunek pojedynku do norm prawnych. Jest pewien rozdźwięk pomiędzy wskazówkami etycznemi i obyczajem społecznym a ustawą, która zabraniając pojedynku, zarazem winna dać dostateczną ochronę czci. Nie ulega jednak wątpliwości, że represya karna co do obrazy czci jest mniej skuteczną, niż w innych wypadkach. Naruszenie czci polega na naruszeniu dóbr niemateryalnych Jakość tych dóbr nie jest powszechnie uznaną. Trudno więc dać w ustawie definicyę wyczerpującą. Koniecznością przeto są pewne zmiany w ustawach o pojedynkach. Autor udowadnia, że określenie w ustawie pojęcia naruszenia czci, jest niewłaściwe; pojęcie to bowiem jest dziś w stadyum ciągłego przeobrażania się. Natomiast w przepisach o zbrodni pojedynku należy umieścić przepis wyłączający możność niepoczytania zbrodni ze względu na przymus psychiczny, a dalej przepis z zakazem czynienia zarzutów temu, kto się nie poddał pojedynkowi. Środki karne dzisiejsze także są niedostateczne. — Najbardziej jednak zasadniczą kwestyą jest sprawa sądów w pojedynkach. Autor proponuje, aby w skład sądu, który orzekałby sam i o winie i o karze, obok obywatelskich sędziów, wchodził także sędzia zawodowy. Rezultatów donioślejszych można się jednak spodziewać jedynie od „samorodnych obywatelskich sądów honorowych". Sądy takie rozstrzygałyby wyłącznie o kwestyi czci stanowczo i ostatecznie. Liga przeciwpojedynkowa słusznie zwraca uwagę na takie sądy honorowe, stałe, któreby miały wielką powagę moralną w społeczeństwie. Wielkim czynnikiem w ruchu antypojedynkowym może być kobieta, jako czynnik siły bezpośrednio działającej na obyczaje i ich reformę. Broszura jest napisaną bardzo przystępnie, tok jej dowodzeń ściśle logiczny, bardzo przekonywujący.

* **Lew hr. Tołstoj.** *Now. Wremia* przez usta swego korespondenta opisuje szczegółowo tryb życia, jaki sędziwy autor prowadzi obecnie: „Hrabia czuje się doskonale. Zdrowie jego jest w stanie wybornym, a po chorobie ujawniła się energia ducha i ciała Obecnie hr. Tołstoj pisze swoją autobiografię. Dwa pierwsze rozdziały poświęcone zostały latom dziecięcym, które — jak powiada autor — pisać mu bardzo łatwo i przewiduje większe trudności, gdy przejdzie do opisu lat młodzieńczych i późniejszych. Wieczorem odbywa się głośne czytanie. Hr Tołstoj żywo interesuje się wszystkiem, co się dzieje w literaturze. Ze wszystkich końców świata nadsyłają mu różne wydawnictwa, z Paryża, Nowego Jorku, Indyj Wschodnich, a nawet z Australii. Hr. Tołstoj opowiadał mi, jak w czasie pobytu w Krymie odwiedziło go całe towarzystwo turystów amerykańskich. Towarzystwo to zwiedziło nieomal cały świat. Tołstoj był chory i na razie nie mógł przyjąć Amerykanów. Następnie zgodził się, zwłaszcza, że turyści zapewnili, iż tylko okrążą werandę, na której będzie siedział Tołstoj i że ograniczą się wyłącznie do ukłonów. W oznaczonej godzinie Amerykanie rozpoczęli defiladę, obchodzili werandę i składali ukłony. Ale zamykająca pochód Amerykanka zatrzymała się i zaczęła wołać: „Leonie Tołstoju! Leonie Tołstoju! przeczytałam wszystkie twoje dzieła, wywarły one ogromny wpływ na moje życie, zwłaszcza zaś jedno, jedno..." Amerykanka starała się przypomnieć tytuł, co widząc i doszedłszy do wniosku, że turystka nic nie czytała, hr. Tołstoj podpowiedział: „Dzieciństwo i młodość" (Dietstwo i otroczestwo). „Ach! tak, właśnie dzieciństwo i młodość, tak, Leonie Tołstoju" — zawołała uradowana Amerykanka i podążyła za towarzyszami".

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek przedostatnie przedstawienie operowe: „Trubadur" Verdiego.

We środę po raz trzeci „Panna służąca", komedya w 3 aktach Bilhauda i Hennequina.

We czwartek ostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie „Halka" Moniuszki. Ostatni i pożegnalny występ Kruszelnickiej.

W piątek „Oj mężczyźni, mężczyźni", komedya w 4 aktach K. Zaleskiego. Występ Felicyi Rutkowskiej, artystki teatrów warszawskich.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Antygona" Sofoklesa i „Protesilas i Laodomia" Wyspiańskiego. Występ Modrzejewskiej.

W środę przedstawienie operowe.

W czwartek „Dzwon zatopiony" Haupt[illegible].

W sobotę „Na zawsze" Rydla.

W niedzielę „Na zawsze" Rydla.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We wtorek 28 bm. nie będzie koncertu

We czwartek 30 bm. wielki Koncert filharmoniczny na organach ze współudziałem Edwarda Treglera król. nadwornego organisty. Program: I) 1. Flotow. Uwertura z opery „Marta". 2. Bossi. Koncert A-mol z tow. orkiestry odegra na organach E. Tregler. II) 1. Dworzak. Z symfonii „Z nowego świata", część II i IV. 2. a) Bach. Toccata i Fuga, b) Kliczka. Fantazya na temat chorału św. Wacława, odegra na organach E. Tregler. III) 1. Tregler Improwizacye na organach, odegra E. Tregler. 2. Moszkowski. Ze suity I, część II i IV. — Kapelmistrze: Ludwik Czelański i Henryk Melcer. Początek o godz. 8.

W sobotę 2 maja wielki Koncert filharmoniczny ze współudziałem E. Treglera.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj przed południem odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego, przewodniczył prezes hr. Antoni Wodzicki. Z Zakopanego przybyli hr. Władysław Zamoyski, dr. Chramiec i wójt zakopiański Sieczka. Nad sprawozdaniem Zarządu rozwinęła się obszerna dyskusya, w której pp. dr. Szajnocha, Alfred Szczepański i Hopcas krytykowali działalność wydziału i wzywali go do poczynienia reform w interesie Tow. i członków. Wiceprezesem wybrano ponownie dotychczasowego zasłużonego prezesa dra Stanisława Ponikłę. Nadto wybrano trzech członków wydziału. Kandydaci opozycyi otrzymali blisko dwie trzecich głosów. Referent wydziału dr. Bednarski przedłożył referat o rozpoczęciu budowy hotelu przy Morskiem Oku. Wydział proponował, aby dla braku funduszów wybudowano na razie tylko połowę hotelu. Przeciw temu projektowi podniesiono poważne zarzuty, poczem uchwalono sprawę tę odroczyć i poruczyć wydziałowi, aby sprawę tę dokładnie raz jeszcze przestudyował i przedłożył wnioski na przyszłem walnem zgromadzeniu, które ma być zwołane za 4 tygodnie. Wydziałowi udzielono absolutoryum i uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1903. Wydziałowi przekazano kilka wniosków, a między innymi wniosek o uporządkowanie drogi koło Morskiego Oka od strony Miedzianego.

— Ponieważ majstrowie krawieccy nie uwzględnili żądań robotników o uregulowanie pracy, przeto robotnicy na wczorajszem poufnem posiedzeniu uchwalili rozpocząć z dniem dzisiejszym strajk. Robotnicy strajkujący odbyli dziś zgromadzenie w sali browaru Johnów.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— P. Waldow, nowy naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, zapytywał urzędników niższych w Prusach Wschodnich, czyby chcieli przenieść się do W. Ks. Poznańskiego. Wielu chętnie na to się zgodziło, ponieważ otrzymają dodatki służbowe.

— Prezydentem komisyi kolonizacyjnej zostanie radca referujący w ministerstwie rolnictwa dr. Kapp, albo zastępca prezesa rejencyi bydgoskiej baron v. Lützow.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W jesieni mają się odbyć w Królestwie polskiem wielkie manewry wojskowe. Suppozycya ich: obrona Warszawy przed armią niemiecką. Kierownikiem manewr będzie minister wojny Kuropatkin. Na manewry te przybędzie car.

— Generał gubernator warszawski generał Czertków wydał do wojsk warszawskiego okręgu wojskowego rozkaz, w którym zawiadamia, iż za zezwoleniem cesarskiem wyjeżdża do gubernii kijowskiej, a dowództwo wojsk w miejsce jego obejmie gen. Puzyrewski.

— W tych dniach udała się do gen. Czertkowa deputacya, prosząc o pozwolenie urządzenia wystawy kostyumów działu polskiego, które po zamknięciu petersburskiej wystawy zostały odesłane do Warszawy. Jak wiadomo, dział polski na wystawie petersbuskiej miał wielkie uznanie, a urządzający go ordynat hr. Adam Krasiński (wnuk poety Zygmunta) otrzymał za urządzenie go złoty medal. Zdawałoby się zatem, że nic na przeszkodzie stanąć nie może, aby kostyumy te, skoro były w Petersburgu, znalazły się i na widoku publicznym w Warszawie. Tymczasem gen. Czertkow odmówił prośbie, a nawet deputacyę przyjął nie zbyt łaskawie. Ze przyjął deputacyę niegrzecznie, nic w tem dziwnego — jest to bowiem w zwyczaju generała, posiadającego typowe maniery ucznia staro-mikołajewskiej szkoły. Ciekawem byłoby wiedzieć i tutaj powód odmowy.

— Znany przedsiębiorca angielski Cook zorganizuje podobno w r. b. szereg wycieczek zbiorowych turystów cudzoziemców do puszczy białowieskiej. Ajent przedsiębiorcy bawił w Warszawie i podążył do Petersburga dla załatwienia formalności.

Telegramy i telefonematy.

Nasyp kolei Lwów-Sambor.

Sambor 27 kwietnia. Wiadomość o usuwaniu się nasypu kolejowego w Koniuszkach sprawdza się niestety bardziej jak w pierwszej chwili przypuszczano. Już dziś stanowczo orzec można, że otwarcie kolei Lwów-Sambor przed 1 października br. nie może nastąpić a poważne zachodzą obawy, że utrwalenie osiadającego nasypu i wykończenie toru zajmie jeszcze dłuższy przeciąg czasu.

Z obozów czeskich.

Praga 27 kwietnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego. Wzięło w niem udział 438 mężów zaufania z Czech, Morawii i Śląska.

Po gorącem wspomnieniu pośmiertnem, poświęconem patryarsze czeskich polityków drowi Riegerowi, przystąpiono do porządku dziennego. Poseł Herold referował o sytuacyi politycznej i przedłożył sprawozdanie o postępowaniu posłów młodoczeskich do rady państwa, — uzasadniając w końcu rezolucyę, zajmującą się zarówno organizacyą partyi, jak i taktyką na przyszłość

Po długiej dyskusyi, w której zabierali głos reprezentanci Morawii i Śląska, a także posłowie Forzt i Engel rezolucya, wyżej wymieniona została jednogłośnie przyjęta.

Na początku powiedziano w tej rezolucyi, że mężowie zaufania uważają za obowiązek klubu młodoczeskiego, aby strzegł swobody i niezawisłości swych postanowień zarówno w obec rządu jak w obec innych stronnictw i aby w całem postępowaniu swem zawsze miał na oku polityczną ważność i wielkie znaczenie narodu czeskiego i czeskiej sprawy. Rezolucya wyraża dalej nadzieję, że naród czeski w obecnych ciężkich walkach nie odmówi poparcia swym posłom. Następnie jest mowa o organizacyi partyi. Uchwalona rezolucya proponuje mianowicie zwołanie rady narodowej przy współudziale wszystkich stronnictw i grup interesentów ale bez naruszenia politycznej samoistności poszczególnych partyj politycznych.

Co się tyczy taktyki posłów oświadczono w rezolucyi, że mężowie zaufania w przekonaniu, iż rząd obecny działa tylko na korzyść Niemców a ze szkodą ludów słowiańskich, szczególnie zaś narodu czeskiego, uważają za konieczne, by czescy posłowie pozostali w stanowczej opozycyi przeciw obecnemu rządowi, stawiali mu wszelki możliwy opór i robili trudności.

Rozmaite zjawiska z okazyi dopuszczenia przedłożeń ugodowych do pierwszego czytania mogły w narodzie czeskim wywołać obawę, że kierownictwo czeskich spraw we Wiedniu nie pozostaje w energicznej opozycyi przeciw obecnemu rządowi i systemowi. Były to zjawiska, które mogły zachwiać zaufanie wyborców do posłów.

Mężowie zaufania spodziewają się z całą pewnością, że przyczyny tych zjawisk będą usunięte. W przekonaniu, że ta nadzieja będzie spełniona, kollegium mężów zaufania co do politycznej taktyki obstaje przy rezolucyi uchwalonej w Nimburgu 23 września 1894 i pozostawia posłom, aby z uwzględnieniem zasadniczego programu partyi i z uwzględnieniem danej im dyrektywy, w każdym wypadku urządzili się odpowiednio do stosunków, jak tego wymaga korzyść narodu, przyczem nie jest wykluczony środek obstrukcyi, która w pewnych wypadkach jest polityczną koniecznością.

Na zgromadzeniu odczytano także memoryał, podpisany przez 16 związków studenckich stowarzyszeń, domagający się założenia drugiego uniwersytetu czeskiego.

Król saski w Wiedniu.

Wiedeń 27 kwietnia. Przybył tu dziś rano o godz. 9 król saski Jerzy, witany na dworcu przez cesarza Franciszka Józefa, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i innych arcyksiążąt.

Król zamieszkał w Burgu.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt 27 kwietnia. Wybory do Kortezów miały bardzo burzliwy przebieg. W Madrycie, gdzie republikanie otrzymali większość, urządził kluk republikański bankiet dla uświetnienia zwycięstwa wyborczego. W Barcelonie przyszło do starcia między republikanami a katalonistami, przyczem kilka osób zraniono strzałami rewolwerowymi. Grupa republikanów obrzuciła księży kamieniami. W Salamance wypoliczkowano przewodniczącego komisyi wyborczej. W Walencyi oddano 14 strzałów; jedna osoba raniona. W Granadzie porozbijano urny wyborcze.

Madryt 27 kwietnia. Grupa demonstrantów usiłowała podczas skrutynium porozbijać urny wyborcze. Kilka osób, między temi prezes komisyi wyborczej, odniosło rany. Patrole żandarmeryi i agenci policyjni przechodzą ulicami miasta.

Edward VII w Rzymie.

Rzym 24 kwietnia. Król Edward przybywa tu dziś o godz. 3 pop. Wieczorem odbędzie się w Kwirynale obiad dworski. Król Edward zabawi tu do czwartku.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 27 kwietnia. Do miejscowości La Roche, gdzie tłum przeszkadza wypędzeniu Kartuzów, wysłano batalion piechoty i szwadron kawaleryi. Zakonnicy mają być dziś wypędzeni.

Annecy 27 kwietnia. Kapucyni z La Roche nad Rodenem zostali dziś rano wypędzeni. Wojsko nie interweniowało. Sześciu Kapucynów uwięziono.

Strajki.

Marsylia 27 kwietnia. Ponieważ między przedsiębiorcami a robotnikami dokowymi nie osiągnięto porozumienia co do zapłaty i 9-godzinnego dnia pracy, obawiają się powszechnego strajku robotników dokowych.

Rosya w Chinach.

Jokohama 27 kwietnia. Ostatnie żądania Rosyi w sprawie Mandżuryi są przedmiotem żywej dyskusyi w prasie japońskiej. Nawet dzienniki, które dotychczas w kwestyi mandżurskiej były umiarkowane, wypowiadają zdanie, iż przyszedł czas, aby mocarstwa, interesowane w nietykalności Chin, zdecydowały się na jakiś stanowczy krok.

Macedonia.

Konstantynopol 27 kwietnia. Porta otrzymała wiadomość, iż w bitwie, którą dnia 10 kwietnia wojska tureckie stoczyły z bandami bułgarskiemi pod Smerdeszem, w wilajecie monastyrskim, został raniony były prezes komitetu macedońskiego Sarafow. Porta poszukuje go energicznie. Sarafow ma się ukrywać w pow. Kastoria w wilajecie monastyrskim.

Medyolan 27 kwietnia. Wczoraj popołudniu odbyło się w teatrze Fosatti meeting na korzyść Ormian i Macedończyków. Przybyło kilku senatorów i deputowanych. Uchwalono rezolucyę, w której wyrażono życzenie, by mocarstwa znalazły środek ukrócenia niedoli Macedończyków i Ormian.

Petersburg d. 27 kwietnia. Minister wojny Kuropatkin wybiera się jutro na daleki Wschód.

Berno mor. 27 kwietnia. Niemiecka rada narodowa Morawii oświadczyła się stanowczo przeciw upaństwowieniu kolei północnej i przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu na Morawie.

Tunis 27 kwietnia. Przybył tu prezydent Loubet.

Z powodu przerwy w ruchu telefonicznym dalszych wiadomości telefonicznych od naszego korespondenta z Wiednia nie otrzymaliśmy.

Rozmaitości.

Ω **Podpis.** Książę de Veragua, ostatni potomek Krzysztofa Kolumba, który był przez dłuższy czas ministrem marynarki w Hiszpanii, będąc w Chicago, zjawił się w biurze telegraficznem i zapytał się o cenę depeszy, złożonej z dziesięciu słów, którą chciał wysłać do Polonebo. „Sto dwadzieścia centów" — odparł urzędnik, mrucząc. — A podpis? — Podpis się nie liczy. — Darmo? — Tak. Nawet jeśli zawiera więcej słów? — Tak — odmruknął urzędnik, coraz więcej opryskliwy. Książę de Veragua napisał depeszę i położył podpis, który brzmiał jak następuje:

„Krzysztof Kolumb de Toledo y Larreategni de la Cardo Raminez y Baquedano, y Gaute, Almirante y Adelantando, Mayer de las Indias, Marques de Jamaica, Dugue de Varagua y de la Vega, Grande de Espana, Senator del Reino, Caballero de la Insigna Ordeu del Toison d'Oro, Grand Cruz de la Conception de Villa Viciosa, Gentil Hombre de Camara, del Rey de Espana".

Ω **Historyczny naszyjnik.** Na przyjęciu u dworu dworu wiedeńskiego, z okazyi zaślubin arcyksiężniczki Elbiety Amalii, arcyksiężna Marya Teresa, wśród innych wspaniałych klejnotów, miała słynny naszyjnik brylantowy, który swego czasu Napoleon I ofiarował małżonce swojej, Maryi Ludwice, z okazyi urodzin ks. Reichstadtu. Naszyjnik to jedyny w swoim rodzaju, a składa się z 28 soliterów, między którymi zwiesza się dziewięć łez brylantowych, jakby wypływających z pod brylantowych listków, oraz dziesięć okrągłych, szlifowanych kulek brylantowych, przedziurawionych na wierzchołku. Te ostatnie są rzadkiej czystości i mają niezwykłą wodę, a zdaniem fachowców są unikatem pod względem kształtu i piękności.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 27 kwietnia Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·25 do 6·80, na term. 6·— do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 8·50 do 9·00, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do ·0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 70·— do 85·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 9·25 do 9·75

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

Wiedeń dnia 27 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenica cisańska 8·50 do 8·90, żyto słowackie 7·20 do 7·40, jęczmień morawski 7·25 do 8·20, kukurudza węgierska 6·60 do 6·75, owies węgierski 6·40 do 6·60, rzepak 11·50 do 12·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: silne i pewne.

Stan powietrza: piękna.

Wiedeń 27 kwietnia. Cukier (spopojnie) 22·70 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 39·90 do —·—.

Budapeszt dnia 27 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·14 do 8·16, na maj 7·69 do 7·70, na październik 7·52 do 7·54, żyto na kwiecień 7·12 do 7·13, na październik 6·58 do 6·60, owies na kwiecień 6·88, do 6·89, na październik 5·58 do 5·60, kukurudza na maj 6·16 do 6·17, kukurudza na lipiec 6·21 do 6·22, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Loteryu na ogrzewalnię wiedeńską.** Główna wygrana 40.000 koron padła na s. 3569 nr. 29, 5000 koron na s. 3.240 nr. 21, 3000 koron na s. 715 nr. 55, 2000 koron na s. 2.351 nr. 40.

β **Podnoszenie okrętów.** Celem rozwiązania problemu dla pokonania wielkich różnic zwierciadeł wodnych przy projektowanych drogach wodnych, rozpisało ministerstwo handlu konkurs międzynarodowy na opracowanie projektu do podnoszenia okrętów („Schiffshebswerke") na wysokość 35·9 metra przy kanale Dunaj Odra koło Przerowa. Wyznaczono trzy nagrody: 100.000 k., 75.000 kor. i 50.000 k. Ostateczny termin nadsyłania projektów wyznaczony na d. 31 marca r. 1904.

β **Wiec nafciarzy** odbył się wczoraj we Lwowie przy udziale około ośmdziesięciu uczestników. Byli to przeważnie drobni producenci, to znaczy posiadacze małych terenów, którzy zaniepokojeni są wielce wiadomością, iż powołana przez ministeryum rolnictwa komisya fachowa dla zbadania stosunków, panujących w galicyjskich kopalniach nafty, zaproponować ma między innemi zmianę przepisów policyjno-górniczych w tym kierunku, aby nie było wolno odtąd wiercić szybów naftowych tak gęsto, jak to ma miejsce dotychczas, lecz w większem oddaleniu jeden od drugiego.

Celem tej zamierzonej reformy ma być z jednej strony zmniejszyć niebezpieczeństwo pożarów w kopalniach, a z drugiej zapobiedz zbytniej hiperprodukcyi ropy. Otóż przeciw temu zamiarowi chcą zaprotestować drobni producenci, tudzież posiadacze terenów, na których inni wiercą, a oni pobierają tylko procenta od wydobytej ilości ropy — i dlatego zebrali się wczoraj na wiec, któremu przewodniczył p. Wojciech Biechoński. Referat w tej sprawie przedstawił dr. Olszewski i dowodził, że każda zmiana obowiązujących obecnie przepisów górniczo-policyjnych z roku 1886 i 1898 co do odległości szybów byłaby naruszeniem prawa własności, zagwarantowanego ogólną ustawą naftową z r. 1884.

Zdaniem referenta ostatnie pożary w Borysławiu powstały nie dlatego, że szyby są tam za gęste, lecz z innych powodów, zresztą szkody, zrządzone przez te pożary prawie nic nie znaczą wobec bogactwa, wydobywanego z szybów. Także gromadzenie się zbyt wielkich zapasów ropy zdaniem referenta, nie jest wyłącznem następstwem gęstego zakładania szybów, a wszelkie ograniczenie w tym względzie może być szkodliwe dla racyonalnej eksploatacyi terenów i należy to pozostawić wyłącznie ocenie właścicieli kopalń. Zresztą, zdaniem referenta, normowanie stosunków handlowych produkcyi ropy nie należy do kompetencyi ustawodawstwa górniczego, lecz wyłącznie do inicyatywy producentów, a już pod żadnym warunkiem nie powinna taka doniosła zmiana przyjść do skutku bez porozumienia się z ogółem interesowanych producentów.

Dlatego też zaproponował dr. Olszewski uchwalenie rezolucyi, polecającej komitetowi wczorajszego wiecu, aby wspólnie z krajowem Towarzystwem naftowem zwrócił się do rządu z prośbą, aby badania urzędującej obecnie komisyi ministeryalnej uważane były tylko za materyał przygotowawczy dla późniejszej szczegółowej dyskusyi i aby ostateczne zredagowanie nowych przepisów górniczo-policyjnych poruczone zostało zwołać się mającej ankiecie, do której powołani być mają także producenci naftowi i znawcy, wskazani przez krajowe Towarzystwo naftowe. Rezolucyę tę uchwalono, a nadto na wniosek p. Lipińskiego postanowiono zwrócić się bezzwłocznie do Koła polskiego z prośbą, by wniosło w Radzie państwa interpelacyę, dlaczego owa komisya ministeryalna urzęduje bez udziału interesowanych producentów. Także i robotnicy, zatrudnieni w kopalniach, których znaczna część w razie ograniczenia produkcyi zostałaby bez chleba, zwrócić się mają do Koła polskiego z prośbą o opiekę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 27 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 676·50, węg. zakładu kred. 781·—, Anglobanku 275·25, Unionbanku 526·—, Banku dla krajów koronnych 415·—, Bankvereinu 486·50, Bodencreditu 961 —, Gal. Banku hipot. 540·—, kolei państwowych 684·—, kolei południowej 48·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 188·50, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 391·—, Rima Muran a 488·—, praskiego towarz. żel. 1678·—, fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 333·—, oblig. węg. indemnis. 99·85, renta majowa 100·70, austr. renta koronowa 101·10 węg. renta koronowa 99·55, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·40, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·70, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·45, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·50, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·95, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·85 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 119·—, marki 116·92, ruble 252·50.

Paryż 27 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·12. Mąka 32·—.

Frankfurt 27 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 211·80 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·10. Laura —·—.

Berlin 27 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·40 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dnia 27 kwietnia 1903. K. Bartmański ze Spasa, B. Heller z Borysławia, S. Potworowski z Koropca, Prot. Komornicki ze Schodnicy, J. Hoffmann z Hołobutowa, S. Białoskórski ze Staja, S. Cieński z Wodnik, K. Gąsiorowski z Drohobycza, J. Rzehak z Czerniowiec, J. Kapko z Lutowisk, A. Klötzer z Bredau, J. Baum z Wołoczysk, P. Niewiadomski ze Stanisławowa, M. Bogdańska z Władypola, J. Kozieba z Czeremchowa, A. Urich, L. Löw i H. Wolf z Wiednia.

28

ISLAM

Opowieść muzułmańska.

(Ciąg dalszy).

— Śmierć nie zna cierpliwości... — szepnęła. — Widzisz już cień jej na mojem czole. Jedź po szeika, a śpiesz się, przywieziesz go na swoim koniu. Gdybyś mnie chciał zawieść do niego: rozsypałabym się w proch przez drogę, bo już ciało moje umarło oddawna; żyje tylko dusza. Na Allaha zaklinam cię, jedź po Sadulla! Bądź mi posłusznym, bo nie chcę umrzeć, nie dotrzymawszy wpierw obietnicy, że dostanę święty amulet, który wiedzie wojska do zwycięztw. Jeśli sprzeciwisz się moim rozkazom, będziesz zdrajcą, który sprzeniewierza się swemu Bogu i swemu dowódcy.

„Powiedz mi, — przerwałem jej niespokojnie — czy to ty zabiłaś mojego brata Ibrahima w haremie Szeika-ul-Islam?

„Ostatni, blady rumieniec wystąpił na jej jagody, z nadludzką odwagą, która zawsze podnosiła jej duszę po nad płaskie obawy tej ziemi, Emine rzekła mi głosem spokojnym, uroczystym:

— „Tak, zabiłam twojego brata siekierą. Jego krew i mózg obryzgały mi twarz i ręce. To był zdrajca, który chciał zabić swego dowódcę; sam schylił głowę, aby mi dopomódz w wymierzeniu sprawiedliwości. Jeżeli i ty znajdujesz, że powinieneś zdradzić mojego ukochanego męża, to mi podaj siekierę, a łeb ci utnę i ręka mi nie zadrży.

— „*Machallah*! *Yarabi*! I pomyśleć, że jesteś tylko niewiastą!... — krzyknąłem pełen zachwytu. — O! światło moich oczu! lwico o płowej sierści! Nie umieraj! Poczekaj! Będę ci posłusznym.

„Zdaje mi się, że wsłuchiwała się długo w tętent kopyt mojego rumaka, pędzącego ku meczetom Mekki. Gdym powrócił, wioząc za sobą szeika Sadullah, dogorywała cicho, z godnością odpowiednią.

„Postawiłem przed nią szeika. Owijał go lekki biały kaftan, ten sam, co niegdyś postać Mahometa. Szeik był bardzo stary i nic już prawie nie widział, ręce służyły mu zamiast oczu; dotknął twarzy Emine i rzekł:

— „Mów, córko; teraz cię znam, widzę twoje oblicze.

„Ona wtedy głosem zamierającym szepnęła:

— „Jestem wysłanką Szeika-ul-Islam. Przywiozłam jego pismo do ciebie; zwiesza się u mojego łona, okrytego już potem śmiertelnym... Nie trać ani jednej minuty z godziny, która teraz nastąpi; napisz święte słowa talizmanu, znanego tylko tobie jednemu. Niech te słowa wiodą nasze wojska do zwycięztw. Oddaj je kapitanowi Ali-bej, który oto stoi przed mojem śmiertelnem posłaniem.

— „Ali-beju, kapitanie pierwszego pułku — rzekła do mnie. — Wierny przysiędze, złożonej twojemu władcy i twojemu wodzowi Nureddinowi-baszy, jedź do Tessalii i mojemu ukochanemu małżonkowi oddaj słowa, skreślone przez szeika Sadullah.

„Gotowa już była rozstać się z życiem; odwróciła głowę, osty kłóły jej bladą twarzyczkę.

— „Szeiku Sadullah! — szepnęła — za chwilę już nie usłyszysz mojego tchnienia... Cierpię okropnie. Kochałam mojego męża, który dowodzi jedną z najdzielniejszych armij naszego zwycięskiego władcy. Puścił mnie w tę podróż bez żalu... Ginę zdala od niego, jak złe ziarno, które wiatr uniesie na wydmę.

— „Umieraj w spokoju, moja córko. Dźwięk twego głosu, rysy twojego oblicza, które namacałem rękoma, objawiły mi twoją duszę; znam ją doskonale: tyś jest uosobieniem wzniosłej miłości, a mężczyźni zwykle ją depcą, bo jej pojąć nie mogą.

„Umieram na świętej ziemi Hedżazu, u wrót Mekki, nie usłyszawszy nawet głosu muezzina..

„Szeik swoją twarz łzami zalaną zwrócił w stronę grobu Mahometa i głosem dziwnie słodkim zaśpiewał:

— „*Allah akter*!“ *)

„Uśmiech opromienił twarz Emine, krasząc ją pięknością niebiańską. Podniosła powieki, ogarnęła wzrokiem ziemię, z którą miała się rozstać za chwilę; patrzała na nią tak, jak się spogląda na okręt, płynący wśród cieniów nocy“.

— *Amin*! — zakończyli żołnierze, którzy słuchali tego opowiadania z wielką powagą i namaszczeniem.

— Niech Bóg ma w swej opiece Emine-hanem! — odezwał się najstarszy z nich, zagłębiając przenikliwe spojrzenie w źrenicach Ali-beja; chciał widocznie powiedzieć mu oczyma, że jego serdeczną tajemnicę przenika.

Inni pochylili głowy, czekając, by kapitan odejść im pozwolił.

(C. d. n.)

*) Bóg jest wielki.

Wydział powiatowy w Białej otwiera

Powiatowe Biuro pośrednictwa pracy w Białej,

w myśl statutu zatwierdzonego przez c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 11 lutego 1903 L. 158.663.

Celem biura jest pomoc w wyszukiwaniu zarobków i zarobników, sług i służby i pośredniczenie między pracodawcami a robotnikami i sługami.

Biuro udziela również robotnikom przez biuro do roboty za granicę kraju wysłanym pomocy i obrony z wyjątkiem w wypadkach strejku.

Robotnicy i poszukujący pracy korzystać mogą bezpłatnie z pośrednictwa biura, od pracodawców zaś pobierane będą opłaty.

Z pośrednictwa biura korzystać mogą szukający pracy zamieszkali w powiecie bialskim i w powiatach krajowych z powiatem bialskim graniczących, pracodawcy zaś wszyscy bez różnicy czy w państwie czy za granicą państwa zamieszkali.

Biała d. 8 kwietnia 1903.

Z Wydziału Rady powiatowej.

9028 Prezes *dr. St. Łazarski.*

Kancelarya adwokata

Dr. Wincentego Bałabana,

we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 3,

wzywa nieznanych z miejsca pobytu:

Dr. Baczyńskiego Klemensa,
Bugnę Antoniego,
Belinę Karola,
Borkowską Kazimierę,
Brücknera Alberta,
Czerkawską Apolonię,
Fräukla Menkesa,
Godlewskich Izabelę i Ludwika,
Hallera Henryka,
Hołyńskiego ks. Ottona,
Hodyj Bazylego Ja
Jastrzębskiego Józefa,
Kiszkowską Maryą,
Kuźmę Stefana,
Kleina Józefa,
Włodzińską Malwinę (względn. Melanią),
Lewickiego Antoniego,
Leszczyńskiego Jana,
Łukasiewiczów Franciszka i Antoninę,
Michałka Wojciecha,
Nowarskiego Kazimierza,
Nowakowskiego Augusta,
Orlewicza Leona,
Pallingera Jana,
Pirożek Tomasza,
Pierzchałę Klemensa,
Philippa Piotra,
Rawertę Karola,
Reicharda Adolfa,
Rutkowskiego Jana,
Rossigniona Franciszka Alfreda,
Schulhof Scheindlę,
Schuppe Franciszka
Schimę Karola,
Sobańskiego Janusza,
Szczepańską Helenę,
Veits Pacaii Teresę,
Wiśniewskę Maryą,
Wiktorową Leopoldynę,
Wołoszyńską Barbarę,
Zagórskę Elżbietę,

przedtem we Lwowie zamieszkałych, by we własnym interesie w celu wywindykowania należącego się im zwrotu podatkowego w wyż wymienionej kancelaryi się zgłosili.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmezö (od 13/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.). Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·55	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·4[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, St[illegible], Orłowa (od 1/7 do 15/9), [illegible]
—	9·00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·5[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od [illegible] do 30/9 wł.), [illegible] Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, [illegible] Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. [illegible])
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 (od 7-mej rano do [illegible]), zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro [illegible] kolei państwowych [illegible] dworcu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.